

# Adamczyk, Jacek

---

## Raz jeszcze o płacidłach płóciennych

---

Mazowieckie Studia Humanistyczne 5/1, 93-124

---

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jacek Adamczyk

## RAZ JESZCZE O PŁACIDŁACH PŁÓCIENNYCH

Jacek Banaszekiewicz, analizując jedną z piastowskich legend dynastycznych, przekazanych przez *Kronikę* Wincentego Kadłubka, pisał: „Wiadomo [...], że Lestek miał na sobie ubiór sporządzony z samych łąt, albo z wielu małych kawałków materii, albo z materii usianej łątami [...], czemu teraz nie zapytać czy jego *panniculus* – łąciata odzież nie miała i u nas, jak działo się to gdzie indziej, konotacji sakralnych?

Na myśl przywodzą owe płaty materii, płacidła, które pełniły funkcje pieniądza, ale także [...] służyły długo jako społecznie sankcjonowane środki odwiedzania się partnerowi”<sup>1</sup>. Tymi słowami badacz nawiązał do sporu naukowego, ciągnącego się od stu lat, tj. od momentu pojawienia się pierwszego krytycznego wydania relacji Ibrahima Ibn Jakuba z podróży do krajów słowiańskich<sup>2</sup>. Autor relacji, prawdopodobnie Żyd z Hiszpanii mauretańskiej, odbył około 965 r. podróż do Francji, Niemiec, Połabia i Czech. Zasięgnął też wieści o Polsce i krajach z nią sąsiadujących oraz o Bułgarii. Następnie, około 1068 r. treść relacji (nie wiemy czy w wersji pierwotnej, czy po przeróbkach) znalazła się w opisie świata autorstwa al-Bekriego. Tam też została odkryta przez współczesną naukę europejską. Ibn Jakub, opisując Czechy, a zwłaszcza Pragę, pisał: „W krajach *Bōjēma* wyrabia się też lekkie chusteczki o nader cienkiej tkaninie na kształt siatki, które do niczego nie służą [nie są zdadne do niczego]. Cena ich [wynosi] u nich każdego czasu dzie sięć chustek za jeden *kīrāt* zdawkowy. Za nie sprzedają i kupczą między sobą. Posiadają ich całe naczynia. Stanowią one u nich majątek i cenę [wszystkich] przedmiotów. Za nie nabywa się pszenicę, mąkę, konie, złoto, srebro i wszelkie przedmioty”<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> J. Banaszekiewicz, *Polskie dzieje bajeczne mistrza Wincentego Kadłubka*, Wrocław 1998, s. 198–199.

<sup>2</sup> G. Westberg, *Ibrahims ibn Jakubs Reisebericht über die Slavenlande aus dem Jahre 965*, St. Petersburg 1898, *passim*.

<sup>3</sup> Tłumaczenie wg *Relacja Ibrahima Ibn Jakuba z podróży do krajów słowiańskich w przekazie*

Druga wzmianka źródłowa na temat pieniądza płóciennego u Słowian pochodzi z kroniki spisanej w latach ok. 1163–ok. 1172 przez Helmolda, proboszcza z Bosau (Bozowa). Tematem kroniki był podbój i chrystianizacja Słowiańszczyzny Połabskiej przez Niemców, niemniej na marginesie opisu podbojów znalazło się też miejsce na informacje o pokonanym przeciwniku, m.in. tą: „Obecnie [...] nie ma u Ranów pieniądza i nie ma zwyczaju kupowania za pieniądze, ale cokolwiek chcesz na targu nabyć, kupisz za lniane płótna”<sup>4</sup>.

Obie przytoczone wzmianki, przy braku innych źródeł, do dziś są osnową dyskusji naukowej o płótnie-płacidle. Różnią się one perspektywą spojrzenia na Słowian: dla Ibn Jakuba są oni głównym bohaterem narracji, dla Helmolda – tłem dla opisu podbojów niemieckich. Obie posiadają jednak kilka wspólnych cech, które warto tu podkreślić. Ibn Jakub – jak można wnioskować z relacji – będąc w Pradze najprawdopodobniej widział chustki używane w charakterze pieniądza, być może sam z nich korzystał, o czym świadczy przeliczanie ich przezeń na monetę. Wzmianka Helmolda nie wskazuje na to, czy jej autor widział „lniane płótna” na własne oczy. Wiemy jednak, że Helmold – współczesny opisywanym przez siebie wydarzeniom, a zarazem na stałe przebywający w niezbyt odległym od Rugii Bozowie, na stosunkowo niedawno podbitych terenach połabskich – miał możliwości uzyskania informacji o płacidłach rugijskich z pierwszej ręki – od kupców, niemieckich księży i rycerzy zaangażowanych w podbój i chrystianizację Połabia, wreszcie – od jeńców słowiańskich. Oba źródła są zatem wiarygodne – tu wypada mi podzielić zdanie z praktycznie całą poświęconą im literaturą przedmiotu mówiącą, że w obu wspomnianych wypadkach mamy do czynienia z płótnem używanym w charakterze pieniądza.

Obok wspomnianych zalet, przedstawiony materiał źródłowy prezentuje też wspólne wady. Obaj autorzy traktowali pieniądz płócienny jedynie jako lokalną ciekawostkę, zatem wspominając o nim nie próbowali zasięgnąć wiadomości o sposobie jego funkcjonowania, istocie wartości ani genezie. Obie wzmianki mają niejako „migawkowy” charakter – rejestrują opisywane zjawisko w sposób nie pozwalający na uchwycenie jego granic przestrzennych ani czasowych (w wypadku tych ostatnich wskazówką są daty rozpoczęcia w poszczególnych krajach produkcji mennicznej, traktowane jako okres wypierania form niemonetarnych przez monetę). Nie można też stwierdzić, czy pieniądz płócienny był zjawiskiem dynamicznym, a jeśli tak – to jakie były kierunki i tempo jego ewolucji. Ponadto wzmianki dotyczą krajów traktowanych przez współczesną historiografię jako części dwóch różnych regionów gospodarczych. Czechy są związane z obszarem

---

*al-Bekriego*, wyd. T. Kowalski, „Monumenta Poloniae Historica. Nova Series”, t. 1, Kraków 1946, s. 49.

<sup>4</sup> Tłumaczenie wg *Helmolda Kronika Słowian* (dalej – *Helmolda*), tłum. J. Matuszewski, Warszawa 1974, s. 204–205.

naddunajskim, a Rugia i przyległe doń wybrzeże ładu stałego – ze strefą nadbałtycką<sup>5</sup>.

Szczupłość bazy źródłowej w dużym stopniu zdeterminowała charakter dyskusji na temat płacideł płóciennych. Składa się ona z dużej ilości hipotez dotyczących rozmaitych aspektów funkcjonowania płacideł. Często – przy braku pewnej podstawy źródłowej – odwołuje się do dyskusyjnych argumentów dostarczanych przez językoznawstwo, archeologię i etnografię, bądź szerszych koncepcji historyozoficznych. Dystans czasowy i przestrzenny, dzielący obie wspomniane relacje sprawia, że niekiedy są one analizowane równoległe do siebie, bez próby wyciągania wspólnych wniosków.

Najdawniejszego aspektu dziejów płótna-pieniądza dotyczy wymiana poglądów na temat jego genezy. Badania lingwistyczne Aleksandra Brücknera powiązały ogólnosłowiański czasownik „płacić” z kawałkiem (płatkiem) materiału. To spostrzeżenie implikowało dwa wnioski: o pierwotności używania płacideł z płótna względem wszelkich innych form pieniężnych oraz o powszechnym ich występowaniu we wszystkich krajach słowiańskich<sup>6</sup>. Stanisław Ciszewski poparł tę tezę wynikami prac etnograficznych. Uczony ten skonstatował powszechność i ważność darów – oraz dawanych w zamian za nie tzw. oddarów – w kulturze wszystkich odłamów Słowian, a także Litwinów. Zauważył też, że wśród obiektów darów powszechnie występują tkaniny – chusty, płaty, ręczniki, jak i gotowe części garderoby. „Ale ponieważ obyczaj darzenia opiera się na zasadzie wzajemności, wymagającej, ażeby za każdy dar odwdzińczyć się także darem, zbliża go to więc do zamiany, co znów powoduje, że te same płócienne płaty, które raz są tylko darami, drugi raz, na przykład, przy wynagradzaniu niemi najemników, albo przy zamianie-kupnie, wyzbywają się charakteru daru, a nabierają charakteru płacideła, którem za trud, czy też za rzecz jakąś, wzamian brana, jedna ze stron wynagradza drugą. [...] To co powiedziałem dotychczas, upoważnia, jak sądzę, do wniosku, iż poza owymi płatami płótna i sukna, tudzież poza owymi koszulami i płacidłami, które, jako dary, są przez Słowian używane do dnia dzisiejszego, kryje się, według wszelkiego prawdopodobieństwa, jedno z najstarszych może, słowiańskich płacideł”. Innym dowodem pierwotnej funkcji pieniężnej tkanin był, zdaniem Ciszewskiego, zwyczaj kładzenia zmarłym do grobu monety zawiniętej w chustkę, spotykany w XIX w. na Podolu i Polesiu. „Dwa różne płacidła: płócienny płatek i moneta kruszcowa, jedno wcześniejsze, drugie późniejsze, znowu więc schodzą się tu niejako razem [...] Może więc i w tym przypadku jedno z tych płacideł, mianowicie moneta kruszcowa, znalazła się tu dopiero z czasem, jako dodatek niejako, a początkowo dość było samego tylko płóciennego płata [...]”.

<sup>5</sup> L. Leciejewicz, *Słowianie Zachodni. Z dziejów tworzenia się średniowiecznej Europy*, Wrocław 1989, s. 133–136.

<sup>6</sup> A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927, s. 420 (hasło „płacić”).

Na powszechność pieniądza-płótna wskazywało wreszcie – zdaniem autora – występowanie rozmaitych form płatności płóciennych we wszystkich odłamach Słowiańszczyzny (Połabie, Czechy, Polska, Nowogród Wielki, Serbia, Dalmacja) oraz analogie z rozmaitych części świata<sup>7</sup>. Do tezy o pierwotności i powszechności używania płacidla płóciennego przez Słowian nawiązał Jaroslav Pošvař. Rozszerzył on listę krajów, których źródła przekazały wiadomości o płatkach-pieniądzu na całą Słowiańszczyznę Zachodnią i Południową oraz część Rusi. Analizę źródeł ograniczył jednak do obszaru czesko-morawskiego. Zwróciwszy uwagę na zapis Ibrahima Ibn Jakuba o stałej wartości czeskich płatków uznał, że taka stabilizacja wartości mogła mieć miejsce jedynie w efekcie długotrwałego uprzedniego funkcjonowania płacideł w obiegu. To z kolei nakazywało szukać początków istnienia pieniądza płóciennego w czasie dużo wcześniejszym od daty relacji Jakuba. Poszukując tych początków, Pošvař zwrócił uwagę na bardzo sprzyjające powstaniu pieniądza warunki społeczno-gospodarcze okresu i państwa wielkomorawskiego. Na tej podstawie sformułował on tezę o sięgającej IX w. genezie płatków, pierwotnie współbiegających z płacidlami żelaznymi, tzw. grzywnami siekieropodobnymi, na całym obszarze Wielkich Moraw. Pisał: „Ponieważ państwo to [Czechy – J. A.] przejęło wielkomorawskie tradycje gospodarcze i kulturalne należy sądzić, że waluta w postaci chusteczek obowiązywała już w państwie wielkomorawskim”<sup>8</sup>.

Motyw ewolucji, acz na inny sposób, był także obiektem analizy Janusza Sztetyły, którego zdaniem „Także podstawowe surowce odzieżowe – len i wełna nie w równej ilości mogły być produkowane przez poszczególne gospodarstwa”. Zjawisko to generowało lokalną wymianę, w której surowce odzieżowe – z racji zapotrzebowania na nie – były jednym z bardziej poszukiwanych obiektów handlu. To z kolei mogło predystynować je do przejmowania roli pieniądza – skoro płatki były poszukiwanym towarem, można je było przechowywać w celu dokonania za nie zakupów w późniejszym terminie. W dalszej ewolucji część płatków używanych w handlu utraciła wartość użytkową, zachowując przy tym walor środka wymiany. W rezultacie na rynku pozostał płócienny pieniądz o wartości już nie surowca, lecz umownej. Takim też najprawdopodobniej ujrzał go Ibrahim, pisząc potem, że chustki „nie są zdatne do niczego”. W odróżnieniu od Pošvařa, Sztetyła nie zdecydował się na próbę uchwycenia daty początków systemu pie-

<sup>7</sup> S. Ciszewski, *Darzenie płatami materii oraz gotowemu płacidlami a słow. plătiti*, w: *Prace etnologiczne*, t. 2, Warszawa 1929, s. 76–120.

<sup>8</sup> J. Pošvař, *Předmincovni platidla z Slovanu, zvláště v Říši Velkomoravské*, w: *I Międzynarodowy Kongres Archeologii Słowiańskiej*, Warszawa, 14–18 IX 1965, t. 6, Wrocław 1968, s. 224–226; tenże, *Płótno i żelazo jako płacidla na ziemiach czeskich*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” (dalej – KHKM), R. XIII, 1965, nr 4, s. 747–751; tenże *O grzywnach na ziemiach czeskich i polskich*, „Wiadomości Numizmatyczne” (dalej – WN), R. VI, 1962, z. 3–4, s. 187; podobnie J. Sejbal, *Zaklady středověkého mincovictví v období Velké Moravy*, „Slovenska numizmatika”, t. X, 1989, s. 66, 69.

niądza płóciennego, zawęził też gospodarczą perspektywę analizowanego materiału jedynie do Czech, zgodnie z zapisem Ibrahima. W praktyce badawczej nie uchylał się jednak od wspólnego przedstawiania płatków i żelaznych grzywn, wskazywał jednak nie tyle na geochronologiczną zbieżność ich występowania, co na ich wspólną genezę i ten sam główny kierunek ewolucji<sup>9</sup>.

Ryszard Kiersnowski, opracowując stosunki pieniężne strefy bałtyckiej we wczesnym średniowieczu, zwrócił uwagę na kryzys kruszcowy XI w. – zaprzestanie, po prawie dwóch wiekach, napływu kruszcu importowanego nad Bałtyk. Brak srebra, w połączeniu z funkcjonowaniem systemu wymiany ukształtowanego w IX–X w., stworzył konieczność kreowania pieniądza zastępczego. Były nim płótna zaobserwowane na Rugii przez informatorów Helmolda. Równocześnie Kiersnowski podkreślił różnicę między funkcjonowaniem pieniądza w strefie nadbałtyckiej i na obszarach przykarpaccich, widoczną głównie w postaci relatywnie bardzo rzadkiego występowania znalezisk tzw. skarbów wczesnośredniowiecznych monet srebrnych na drugim z wymienionych obszarów. Fakt ten, wraz z różnicą czasową między dwiema wzmiankami źródeł, uniemożliwia proste rozciągnięcie stosunków dwunastowiecznej Rugii na dziewiętnowieczne Czechy. W odniesieniu do tych ostatnich omawiany autor formułował opinię podobną do J. Sztetyły<sup>10</sup>.

Oryginalną hipotezę na temat pochodzenia płacidła płóciennego w Czechach przedstawił Václav Richter. Według niego podane przez Ibrahima przeliczenie wartości chustek na kury pochodziło od słowiańskich informatorów podróżnika i nie było przypadkowym przykładem wartości płatków, lecz odzwierciedleniem głębszej więzi między płatkami a kurami. Rozważając charakter tej więzi, Richter zwrócił uwagę na dużą rolę koguta w obrzędach słowiańskich, zwłaszcza związanych z przedchrześcijańskimi wierzeniami ludów słowiańskich. To z kolei doprowadziło go do sformułowania tezy o wywodzeniu się pieniądza płóciennego z pogańskich wierzeń mieszkańców Czech<sup>11</sup>.

Dominacja w ostatnim półwieczu kierunków historiozoficznych uwypuklających ekonomiczny czynnik dziejów – marksizmu i Annales – wraz z szybkim przyrostem materialnych źródeł historycznych oraz nikłą znajomością pogaństwa słowiańskiego – to to czynniki, które spowodowały, że hipoteza Richtera nie była rozwijana przez innych badaczy. Natomiast pozostałe opinie, upatrujące genezy pieniądza-płatków w zjawiskach gospodarczych, funkcjonują w literaturze do dziś,

<sup>9</sup> J. Sztetyło, *Płacidła słowiańskiego średniowiecza*, Warszawa 1967 (maszynopis), s. 145–150; tenże, *Problematyka pieniądza pozakruszcowego w Czechach, na Rusi i w Polsce w średniowieczu*, w: *I Międzynarodowy Kongres Archeologii Słowiańskiej (...)*, t. 6, s. 196, tegoż, *Czeski i morawski pieniądz pozakruszcowy wczesnego średniowiecza*, KNKM, R. XI, 1963, nr 3–4, s. 510–516.

<sup>10</sup> R. Kiersnowski, *Początki pieniądza polskiego*, Warszawa 1962, s. 111–112; tenże, *Pieniądz kruszcowy w Polsce wczesnośredniowiecznej*, Warszawa 1960, s. 434–435.

<sup>11</sup> Cyt. za: J. Pošvař, *Płótno i żelazo (...)*, s. 750.

przy czym – wobec szczupłej bazy źródłowej – żadna z nich nie zdobyła sobie dominującej względem innych pozycji<sup>12</sup>.

Sposób ujęcia genezy płacideł płóciennych w dużym stopniu implikował odpowiedź na kolejne pytanie: czy płatki były płótnem o walorach użytkowych czy nie. Ibrahim pisał, że one „nie są zdadne do niczego”. Mogło to oznaczać brak wartości użytkowej, ale nie można wykluczyć, że autor źródła jedynie nie był zorientowany w pozamonetarnej (np. surowcowej lub obrzędowej) wartości chustek. W efekcie różnej interpretacji źródeł część uczonych, np. Ciszewski, widziało w płacidłach płóciennych normalne koszule, chustki i ręczniki mogące w pewnych okolicznościach pełnić funkcje pieniężne. Inni – jak Sztetyłło – odczytywali słowa Ibrahima *expressis verbis*, widząc w płatkach nieużyteczny rodzaj płótna, produkowany jedynie na potrzeby obiegu pieniężnego.

Dyskusja o walorach użytkowych (lub ich braku) płótna funkcjonującego w obiegu pieniężnym prowadzi do pytania o istotę wartości płatków. Dla Ciszewskiego płócienny pieniądz był nośnikiem wartości ręczników względnie koszul, którymi w istocie był. Według Richtera religijna geneza płatków implikowała ich religijną, w istocie pozaekonomiczną, wartość, niepoznawalną bliżej wobec braku wiadomości o przedchrześcijańskich wierzeniach Słowian. Roman Jakimowicz powiązał wiadomości Ibrahima o chustkach z faktem znajdowania przez archeologów skarbów srebrnych owiniętych w płótno. Wysunął hipotezę mówiącą, że być może płóciennym płacidłem były płócienne węzłki zawierające „pewną ilość” srebra, które tym samym było nośnikiem ich wartości. Jakimowicz zastrzegał się: „Węzłki te oczywiście nie rozwiązują zagadnienia, są tylko najbliższym elementem archeologicznym zachowanym w stosunku do chusteczek-płacideł”<sup>13</sup>. Autor podważył też tezę Brücknera, będącą głównym argumentem na rzecz pierwotności używania pieniądza płóciennego przez Słowian: skonstatował możliwość pochodzenia słowa „płacić” nie od płatka płóciennego, lecz od czasownika płatać = dzielić. Tym samym etymologię terminu „płacić” można było – jego zdaniem – wiązać równie dobrze z niemonetarnymi formami pieniądza, jak i „płatana” moneta – siekańcami. Częstość używania tych ostatnich, potwierdzona przez materiał wykopaliskowy, była przyczyną, dla której ich nazwa nie tylko stała się z biegiem czasu nazwą całych monet (ruble), lecz także mogą stać się słowotwórczą podstawą określenia czynności płacenia. Pierwsza z hipotez Jakimowicza spotkała się z atakami ze strony innych uczonych. Zdarzające się także współcześnie przypadki znajdowania monet owiniętych tkaninami<sup>14</sup> są zgodnie interpreto-

<sup>12</sup> E. Kolniková, *Problémy tovarovo-peňažných vzťahov na Slovensku v 5–10 storočí*, „Slovenska numizmatika”, t. X, 1989, s. 19–39, 65 zwłaszcza od 31; T. Kučerovská, *Peněžně-ekonomická struktura na Moravě v 9. a 10. století*, *ibidem*, s. 75–79.

<sup>13</sup> R. Jakimowicz, *Kilka uwag nad relacją do Słowianach Ibrahima Ibn Jakuba*, „Slavia Antiqua”, t. 1, 1948, s. 454–455.

<sup>14</sup> K.D., S.S., *Ogorzelczyn, pow. Turek. Skarb z XI w.*, WN, R. V, 1961, z. 4, s. 230–231; J. Smacka, *Legnica m.p. Skarb z XI w.*, WN, R. X, 1966, z. 4, s. 251–252.

wane jako próby zabezpieczenia ich przed rozproszeniem. Nie ma też podstaw, aby uznać, że Ibrahim, dokładnie opisujący chustki, nie zorientował się, że są one w istocie kawałkami srebra zawiniętymi w tkaninę. Także druga hipoteza została przez pozostałych naukowców odrzucona, acz w inny sposób. Nie znam przypadków polemiki z nią, natomiast wszyscy piszący o płacidłach autorzy wciąż konsekwentnie trzymają się interpretacji Brücknera.

Przychylniejszy oddźwięk wywołała interpretacja Tadeusza Kowalskiego, który pisał: „Gdyby bowiem one chusteczki istotnie do niczego nie służyły, a każdy mógłby je wyrabiać w dowolnej ilości, trudno byłoby zrozumieć, z jakiego powodu ludzie pozbywaliby się wartościowych produktów w zamian za bezużyteczny przedmiot, który by sami mogli bez większego trudu wyprodukować. Nie jest zatem wykluczone, że Ibrahim nie poinformował się dokładnie o zasadach, na jakich opierała się czeska waluta płócienna”. Stała, podana przez Ibrahima Ibn Jakuba wartość płacideł skłoniła Kowalskiego do przyjęcia, „że posiadały one albo wartość użytkową, która nie była dla Ibrahima bezpośrednio [...] zrozumiałą, albo wartość **umowną** [podkr. – T. K.], a w takim razie produkcja ich musiała być określona pewnymi prawami i odbywać się pod kontrolą jakiejś władzy”. Na drugą z możliwości wskazywać mogły przytoczone przez autora analogie z Chin w IX w., gdzie rolę pieniądza pełniły m.in. płyty bawełny i kawałki papieru opatrzone stemplem cesarskim, a także pochodzące z tego samego stulecia pieniądze ujgurskie: „Diwan – Lugat at – turk Mahmuda Kašgarskiego [...] wspomina o pasach materii bawełnianej długości 4 łokci, szerokości piędzi, z pieczęcią chana, używanych w państwie ujgurskim w charakterze środków płatniczych [...] Banknoty te były co siedem lat z urzędu prane, łatanie i na nowo stemplowane”<sup>15</sup>.

Sugestia dotycząca państwowej kontroli nad produkcją płatków także była obiektem polemik. Przeciw niej przemawiał argument *ex silentio*: skoro – jak chciał Kowalski – Ibrahim przedstawiał płacidła „tylko jako pewnego rodzaju *curiosum*”<sup>16</sup>, nie było jasne, dlaczego nie zwrócił uwagi na egzotyczny dlań zwyczaj stemplowania, skądinąd dobrze z wyglądu opisanych, chustek. Ponadto każdy, kto mógł produkować płócienne chustki, był zarazem potencjalnym fałszerzem pieniądza: kuratela państwa nad warsztatami tkackimi w całym kraju musiałaby być bardzo ścisła. Wreszcie – istniał prostszy mechanizm ustalania wartości płatków wskazany przez ówczesną ekonomię: wartość pracy potrzebnej do wykonania chustek decydowała o wartości ich samych. Przedstawiona tu opinia, rozpowszechniana stopniowo w literaturze powojennej, zwłaszcza od lat sześćdziesiątych, jest obecnie najbardziej rozpowszechnioną wśród badaczy przedmiotu<sup>17</sup>. Spór

<sup>15</sup> *Relacja Ibrahima Ibn Jakuba (...)*, s. 81–84.

<sup>16</sup> *Ibidem*.

<sup>17</sup> K. Wachowski, *Ziemia polskie a Wielkie Morawy. Studium archeologiczne kontaktów w zakresie kultury materialnej*, „Przegląd Archeologiczny”, t. 29, 1981, s. 173; *ibidem*, starsza literatura.



jej zwolenników z osobami przychylającymi się do przyjęcia hipotezy Kowalskiego dotyczy nie tylko historii gospodarczej. Przyjęcie opinii o płatkach emitowanych przez państwo zakładało nie tylko rodzaj regale menniczego, lecz także daleko posuniętą kontrolę państwa (w sferze realnej lub aspiracji) nad produkcją tkanin w całych Czechach.

Pozbawieni źródłowych informacji na temat zasad funkcjonowania i istoty wartości płacideł płóciennych, dysponujemy przekazanymi przez Ibn Jakuba danymi o ich sile nabywczej. Przytoczyłem już zdanie, w którym podróżnik zapewnił o stałej cenie chustek, których dziesięć składało się na jednostkę określoną przez Kowalskiego jako *kīrāt* zdawkowy, w źródle *kīrāt-nitar*. Nieco wcześniej Ibrahim pisał: „Sprzedaje się u nich pszenicę [może: żyto] za *kīrāt* zdawkowy [w ilości], jaka starczy człowiekowi miesiąc, i sprzedaje się u nich dziesięć kur za jeden *kīrāt* zdawkowy”<sup>18</sup>. Wśród uczonych nie było nigdy wątpliwości, że pod nazwą *kīrāt-nitar* kryje się jakaś znana Ibrahimowi monetarna jednostka pieniężna. Zidentyfikowanie jej pozwoliłoby określić wartość płacideł płóciennych w kruszcu. G. Westberg zaproponował uznanie *kīrāta* za denar czeski. Zgodnie z istniejącą w końcu XIX w. wiedzą numizmatyczną dynamiczne mennictwo czeskie zostało zapoczątkowane przez św. Wacława w pierwszej połowie X w. Nie mogło ono ująć uwagi Ibrahima, który kilkadziesiąt lat później odwiedził kraj. Wzmianki o *kīrācie-nitarze* były przy tym w tekście jedynymi, które mogły odnosić się do czeskiej produkcji monetarnej. Przy tym istnienie stałej relacji monety do płacidła wskazywało na stabilne, a nie okazyjne współbieganie obu typów pieniądza, oba więc musiały być miejscowe<sup>19</sup>. Inaczej problem widział Tadeusz Kowalski. Wyszedł z założenia, że Ibrahim nie mógł w relacji adresowanej do czytelników arabsko-hiszpańskich przeliczać nieznanne im chustki na równie nieznanne czeskie denary. Stąd polski orientalista poszedł drogą poszukiwania najbliższej *kīrātowi* brzmieniem nazwy jednostki pieniężnej świata muzułmańskiego, jako zrozumiałej dla adresatów relacji. Jednostkę tę znalazł w perskich i indyjskich posiadłościach muzułmanów w XV–XVI w. Był nią *kīrāt* zdawkowy – drobna moneta złota (0,212 g Au), bita w celu ceremonialnego rozrzucania między tłum z okazji uroczystości dworskich. Następnie, po przeliczeniu wskazanych przez siebie monet na chustki, podane przez Ibrahima produkty żywnościowe oraz – zgodnie z manierą występującą ówczesnej historiografii – na złote polskie, uczony wskazał na niskie ceny żywności w Czechach w X w. To z kolei uzasadniało opinię płacącego kruszczem Ibrahima, że „Krainy ich [Słowian – *J. A.*] są najlepszymi z krain mieszkańców północy i najzasobniejszymi w środki żywności”<sup>20</sup>.

W 1955 r. orientalistka czeska, Jarmila Štepkova, poddała krytyce wywód Kowalskiego. Uznała też, że wyjaśnienia niejasnego terminu z relacji Ibrahima

<sup>18</sup> *Relacja Ibrahima Ibn Jakuba (...)*, s. 49.

<sup>19</sup> G. Westberg, *op. cit.*, s. 22.

<sup>20</sup> *Relacja Ibrahima Ibn Jakuba (...)*, s. 49.

należałoby szukać w czeskich stosunkach monetarnych, aczkolwiek użyte w źródłach słowo musiało być zrozumiałe także dla arabskich czytelników. Zwróciła uwagę na fakt, że w XI–XIII w. w muzułmańskiej Hiszpanii pojęcie *danair-kanašir* oznaczało srebrne monety emitowane przez władców chrześcijańskich. Stąd zaproponowała utożsamienie terminów *kīrāt-nitar* i *danair-kanašir*, przy czym opisywanymi monetami chrześcijańskimi były – według niej – denary Bolesława I, ewentualnie także denary bawarskie, współbiegające z czeskimi i razem z nim znajdowane w przez współczesnych archeologów<sup>21</sup>. Przeliczenie cen, opierając się na dobrze przyjętej przez innych uczonych, opinii Štepkovej, potwierdziło spostrzeżenie Kowalskiego o stosunkowo wysokiej wartości kruszcu we wczesnośredniowiecznych krajach słowiańskich<sup>22</sup>.

Późniejsze czasy nie przyniosły nowych teorii na temat znaczenia terminu *kīrāt-nitar*. Najbardziej rozpowszechnioną wydaje się obecnie teoria Štepkovej. Nowy, ważny element dyskusji powstał w następstwie rozwoju badań numizmatycznych. Współcześnie uczeni skłonni są przesunąć początki mennictwa czeskiego na rok około 965. Nie jest zatem pewne, czy w okresie pobytu Ibrahima w Czechach tamtejsze denary były już rozpowszechnione w obiegu. Nie wiadomo czy w ogóle były. Nie deprecjonuje to całkowicie hipotezy Štepkovej – badania archeologiczne wykazały obieganie w Czechach połowy X w. denarów bawarskich – podobnych do czeskich pod względem metrologicznym i stempla, służących im jako wzorzec<sup>23</sup>. Niemniej moment kształtowania się książęcego monopolu menniczego i wchodzenie na rynek nowych emisji pieniądza nie musi sprzyjać stabilności stosunków pomiędzy różnymi rodzajami środków płatniczych, ani prostemu dzieleniu przez autora relacji napotkanych pieniędzy na jednorodną grupę płacidel i jednorodną (sądząc z użycia jednego terminu) grupę monet. Zatem celowe byłoby rozważenie raz jeszcze problemu wartości kruszcowej chustek, co czynię w dalszej części artykułu.

Rozważanie możliwości współbiegania czeskiego pieniądza kruszcowego i niekruszcowego w 965 r. nakazuje postawić szerszy problem: na jakiej zasadzie owo współbieganie funkcjonowało? Większa część literatury, związana z dawną szkołą antropologiczną, wskazywała na pierwotność płótna-piędzadza względem mone-ty<sup>24</sup>. Opinię tę utrwaliła historiografia marszystowska: zdaniem uczonych stosujących tę metodę zaawansowanie rozwoju społeczeństwa wczesnośredniowiecznych Czech, prowadzące do powstania tzw. stosunków wczesnofeudalnych kreowało konieczność powstania środków płatniczych, pierwotnie o prymitywnej

<sup>21</sup> J. Štepkova, *Denar-kinšar Ibrahima ben Ja'kuba – a jeho kupni sila v Praze r. 965*, „Numizmaticke Listy”, R. X, nr 6, grudzień 1955; por. recenzję z tego opracowania autorstwa R. Kiersnowskiego – KHKM, R. IV, 1956, nr 2, s. 337–339.

<sup>22</sup> R. Kiersnowski, *Pieniądz (...)*, s. 446; J. Pošvař, *Předmincovni (...)*, s. 228.

<sup>23</sup> S. Suchodolski, *Początki mennictwa w Europie Środkowej, Wschodniej i Północnej*, Wrocław 1971, s. 33.

<sup>24</sup> S. Ciszewski, *op. cit.*, s. 98–120.

formie, jak chustki. Dalszy bieg ewolucji społecznej, prowadzący do powstania wyższej formy społeczności – feudalnej – przyniósł w efekcie powstanie charakterystycznego dlań środka wymiany – monety kruszcowej<sup>25</sup>. W takim ujęciu oba rodzaje pieniądza reprezentowały niejako dwie różne rzeczywistości społeczne, a relacja Ibrahima uchwyciła moment przejścia od jednej do drugiej z nich. Inni uczeni zwracali jednak uwagę na znane ze źródeł długowieczne niekiedy współobieganie kruszcu i płacideł w ramach wspólnej dla obu typów pieniądza rzeczywistości społecznej. Ciszewski zwrócił uwagę na reliktowe występowanie płacideł do XX w., Aleksander Gieysztor – na zasadniczo równoprawne ich funkcjonowanie w obiegu przez całe średniowiecze (aczkolwiek bazował on na lepiej znanym materiale źródłowym dotyczącym ruskiego płacidła futrzeanego)<sup>26</sup>.

W odniesieniu do Pragi w X w., żaden z uczonych nie interpretował chustek Ibrahima jako surogatu zastępującego brakujący pieniądz kruszcowy. Natomiast – jak już wspomniałem – taka interpretacja materiału, dokonana przez Kiersnowskiego, została sformułowana w odniesieniu do materiału rugijskiego. Na terenach plemiennych Ranów pieniądz kruszcowy poprzedzał i poniekąd generował powstanie płacidła płóciennego<sup>27</sup>.

Stwierdzone przez część badaczy współobieganie chustek z kruszczem pociągnęło za sobą pytanie o to, czy, względnie w jakim zakresie, pokrywały się sfery obiegu obu rodzajów pieniądza. Punktem wyjścia dla próby udzielenia odpowiedzi na tę kwestię była konstatacja wszystkich autorów o relatywnie bardzo wysokiej wartości kruszcu we wczesnośredniowiecznych krajach słowiańskich, niezależnie od tego, czy uważali oni *kīrāt-nitar* za czeski denar (1,4 g Ag) czy zdawkową monetę perską Kowalskiego (0,2 g Au byłoby równe około 2 do 3 g Ag)<sup>28</sup>. Prowadziło to do wniosku mówiącego, że pieniądz monetarny obsługiwał duży, masowy handel (zboże na miesiąc dla człowieka za jedną monetę), a płacidła płócienne – drobną wymianę (zboże na trzy dni dla człowieka za jedną chustkę)<sup>29</sup>. Nierozwiązywalna, wobec braku dobrej znajomości obyczajowości Słowian wczesnego średniowiecza pozostała kwestia, dlaczego jedne ludy dla celów drobnego handlu masowo łamały monety na kawałki, a inne kreowały (lub zachowały z dawniejszych czasów) płacidło. Istotnym czynnikiem, tworzącym względnie szerokie pole dla obiegania form niekruszcowych, było – według części literatury – wchłanianie kruszców przez instytucje polityczne i religijne, gdzie zresztą kruszce nadal

<sup>25</sup> T. Kučerovská, *Peněžně-ekonomická (...)*, s. 75–76; J. Pošvař, *Předmínovní (...)*, s. 225.

<sup>26</sup> A. Gieysztor, *Geneza państwa polskiego w świetle nowych badań*, „Kwartalnik Historyczny”, R. LXI, 1954, nr 1, s. 130; S. Ciszewski, *op. cit.*, *passim*.

<sup>27</sup> R. Kiersnowski, *Pieniądz (...)*, s. 236, 434–436; *ibidem*, s. 218 podobnie o płatkach czeskich.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 70–78; Z. Żabiński, *Rozwój systemów pieniężnych w Europie Zachodniej i Północnej*, Wrocław 1989, s. 8.

<sup>29</sup> S. Suchodolski, *op. cit.*, s. 203, a zwłaszcza: tenże, *W sprawie intensywności wymiany lokalnej na ziemiach polskich w X–XI wieku*, „Archeologia Polski”, t. XVI, 1971, s. 513–514.

funkcjonowały – już pod postacią trybutów, darów, *etc.* Najgłębsza analiza zjawiska różnicowania się sfer obiegu pieniężnego pod względem używanych rodzajów pieniądza (złoto – srebro – płacidła), autorstwa Tadeusza Lalika, dotyczy Polski, ale może się odnosić również do dwunastowiecznej Rugii<sup>30</sup>.

W inny sposób sfery obiegu kruszców i płacideł rozdzielił Kowalski. Pisał on, że jeśli idzie o chustki, „chodziło o wewnętrzny środek płatniczy, nie interesujący kupców zagranicznych, płacących bądź metalem szlachetnym, bądź zagranicznym towarem [...]”<sup>31</sup>. W ten sposób w miejsce przeciwstawienia sfer prestiżowo-politycznej i wielkiego handlu drobnej wymianie, uzyskaliśmy przeciwstawienie handlu zagranicznego handlowi lokalnemu. Należy zaznaczyć, że oba przeciwieństwa są w dużym stopniu ze sobą zbieżne: przy wczesnośredniowiecznych możliwościach technicznych handel długodystansowy był zarazem duży, a handel drobny miał charakter lokalny.

Fakt uchwycenia przez źródła jedynie dwóch, odległych w czasie i przestrzeni, momentów, w których funkcjonowało płacidło płócienne, postawił kwestię chronologicznego i terytorialnego zasięgu występowania płatków. Część uczonych ogranicza się jedynie do analizy źródeł, podkreślając brak możliwości udowodnienia jakiegokolwiek hipotezy wychodzącej poza obie relacje źródłowe<sup>32</sup>. W jednym wypadku spotkałem się z opinią zawężającą zasięg występowania płacidła w porównaniu do relacji Ibrahima Ibn Jakuba: Tadeusz Lewicki, zwolennik rynkowej, niepaństwowej istoty wartości i obiegu chustek zwrócił uwagę na fakt istnienia względnie dużego zapotrzebowania na drobny pieniądz w dużych ośrodkach miejskich (w Czechach X w. była to, jego zdaniem, tylko Praga), przy braku tego zapotrzebowania na zasadniczo samowystarczalnej wsi. Stąd uczony ten ograniczył zasięg intensywnego obiegu płatków jedynie do stolicy Czech.

Częściej naukowcy dopatrują się istnienia płacideł płóciennych na terenach większych, aniżeli wspomniane w źródłach. Mówiłem już o hipotezie J. Pošvařa, sytuującej początki obiegu płatków w dobie wielkomorawskiej i na całym wielkomorawskim obszarze. Od 1976 r. zwolenniczką tego poglądu jest także Kristina Marešova, która jest skłonna utożsamiać z płacidłem kawałek płótna o nieznanym przeznaczeniu użytkowym, znaleziony w datowanym na IX w. pochówku w Uherskim Hradišti-Sadach na Morawach (o szczegółach – w dalszej części artykułu)<sup>33</sup>. Załamanie się wielkomorawskiej strefy płóciennej uczeni ci skłonni są widzieć w dobie najazdów węgierskich z początków X w., a ostateczne wyparcie jej przez monety – niedługo po rozpoczęciu około 965 r. własnej, skądinąd dużej produkcji własnych monet przez książąt czeskich.

<sup>30</sup> T. Lalik, *O cyrkulacji kruszców w Polsce*, „Przegląd Historyczny”, t. LVIII, 1967, nr 1, s. 15–16.

<sup>31</sup> *Relacja Ibrahima Ibn Jakuba (...)*, s. 81–84.

<sup>32</sup> E. Kolníková, *Problemy (...)*, s. 35.

<sup>33</sup> K. Marešova, *Předmincovni platidlo ze slovanského pohřebiště v Uherském Hradišti-Sa-*

Wcześniej Ciszewski wskazał na duży udział lnu i płótna w daninach na Połabiu w okresie bezpośrednio po podboju niemieckim. Uczony wskazał na możliwość, że szczególnie częsta, obok monet, obecność tych produktów w systemie podatkowym mogła być efektem szerszego, niż tylko na Rugii, użytkowania przez Połabian płacideł płóciennych. Fakt, że wskazany przez Ciszewskiego teren rozciągał się między dwoma punktami, w których autorzy źródeł dostrzegli płacidło płócienne, wzmacniał argumentacją autora, a chronologiczny rozróżnienie obu wzmianek dawał też wskazówkę odnoszącą się do czasu (a przynajmniej ostatniej fazy) obiegięcia płatków u zachodnich Słowian<sup>34</sup>.

Ryszard Kiersnowski zwrócił uwagę na fragment opisu misji pomorskiej św. Ottona, w którym jego autor, Herbord pisał, że Pomorzanie mają w domach beczki, lub kadzie, w których trzymają odzież i pieniądze. Opis ten – zdaniem Kiersnowskiego – wykazuje pewne podobieństwo ze wzmianką Ibrahima o naczyniach, w których w IX w. mieszkańcy Pragi chowali płócienne płacidła. Zapis Herboroda mógł zatem wskazywać na obiegięcie płatków także w XII w. (i wcześniej) na Pomorzu<sup>35</sup>.

Wspomniałem już, że część autorów zwróciła uwagę na ślady występowania pieniądza płóciennego w niemal wszystkich krajach zamieszkałych przez Słowian. O ile jednak hipotezy dotyczące morawskiej, połabskiej, względnie pomorskiej sfery płatków odnoszą się do konkretnych wieków, o tyle ogólnosłowiańskie odwołania Brücknera, Ciszewskiego i Pošvařa wskazują jedynie na bliżej nieokreślony, archaiczny charakter tej formy pieniądza.

Dwoje badaczy podjęło próbę udzielenia odpowiedzi na pytanie o wygląd zewnętrzny czeskich płacideł. Janusz Sztetyło, poszukując sposobu weryfikacji danych o cenach w Pradze, zestawiał wiadomości Ibrahima o tym, że denar (zgodnie z hipotezą Štepkovej) wart był 10 chustek lub tyleż kur ze znanymi cenami płótna i gęsi w Krakowie przełomu XIV i XV w. Chcąc uzyskać dający się ze sobą porównać obraz cen w obu miastach i przekrojach czasowych przyjął on, idąc za danymi etnograficznymi, stały – z grubsza – stosunek cen gęsi do kury jak 3:1. Założył też, że późnośredniowieczny łokieć krakowski, równy około 1 m<sup>2</sup>, miał taką samą powierzchnię jak 4 chustki po 25 cm<sup>2</sup>. Tę bowiem powierzchnię płatków uznał za najbliższą opisowi Ibrahima. Następnie, podkreślając hipotetyczny charakter przedsięwzięcia, dokonał wyliczeń, z których wynikało, że w późnośredniowiecznym Krakowie odpowiednik płatka był wart dwie kury, po czym pod-

dech, „Slovenska numizmatika”, t. X, 1989, s. 97–100; D. Bialeková, A. Tirpáková, *K otázke funkčnosti sekerovitých hrivien z Pobiedimia z hl'adiska ich metrologických hodnot*, *ibidem*, s. 94; J. Pošvař, *Předmincovni (...)*, s. 225.

<sup>34</sup> S. Ciszewski, *op. cit.*, s. 10, 12.

<sup>35</sup> R. Kiersnowski, *Główne momenty rozwoju środków wymiany na Pomorzu wczesnofeudalnym*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXIII, 1956, nr 2, s. 246.

kreślił, że różnica poziomów cen była wynikiem przejściowej zwyżki cen płótna w Krakowie w końcu XIV w. Praca Sztetyłły, acz kontrowersyjna, przyniosła w efekcie pierwszą, hipotetyczną próbę pokazania wyglądu praskiego płátka<sup>36</sup>.

W 1976 r. Kristina Marešova poddała analizie nie zidentyfikowany wcześniej obiekt znaleziony w miejscowości Uherské Hradišti-Sady na Morawach. Była to sztabka żelazna prostopadłościenna o zaokrąglonych brzegach i wymiarach około 5 x 3 x 0,15 cm. Sztabka była owinięta kawałkiem tkaniny lnianej z więźbą płócienną o kształcie zbliżonym do kwadratu, wymiarach około 15 x 15 cm. Zwracała uwagę rzadkość tkaniny: miała ona 15 nitok w osnowie i 18 w wątku na 1 cm<sup>2</sup>. Interpretując tajemniczy zabytek, Marešova nawiązała do hipotezy Pošvařa o wielkomorawskiej genezie płátków. Zwróciła uwagę na zbieżność wymiarów i rzadkiego splotu badanej tkaniny z opisem Ibrahima, według którego pieniądzem były „lekkie chusteczki o nader cienkiej tkaninie na kształt siatki, które [...] nie są zdadne do niczego [...]”<sup>37</sup>. Autorka przeciwstawiła się wcześniejszym opisom znaleziska, mówiącym o sztabce chronionej przez tkaninę, twierdząc, że najważniejszym elementem badanego zabytku była chusteczka-pieniądz, a sztabka służyła jedynie do owinięcia płátka wokół niej<sup>38</sup>.

Hipoteza Marešovej, oparta na kontrowersyjnej hipotezie Pošvařa oraz praktycznie nieweryfikowalnym dowodzie materialnym, spotkała się z chłodnym przyjęciem ze strony innych badaczy. Jedyna próba jej rozwinięcia to spostrzeżenia Danicy Bialekovej i Anny Tirpakovej. Obie panie – dowodzące w swoich badaniach stosowania w państwie wielkomorawskim rzymskich i bizantyjskich miar długości, wagi i objętości – uznały wymiary boku chustki morawskiej za frakcję rzymskiego *passusa* (równego 1,4815 m). Dyskusyjność przyjętego przez nie założenia i metod badawczych nie rokuje najlepiej dalszej dyskusji o wyglądzie zewnętrznym czeskiego (morawskiego?) płacidła płóciennego<sup>39</sup>.

Próby odtworzenia zewnętrznego wyglądu płátków wyczerpują opis kierunków badań nad słowiańskim płacidłem płóciennym. Wobec szczupłości materiału źródłowego część uczonych, chcąc posunąć naprzód badania, odwołała się do lepiej znanych nauce przypadków stosowania płacidel-tkanin w innych epokach i kręgach kulturowych. Ciszewski szeroko cytował przykłady używania płátków tkanin przez niektóre ludy Dalekiego Wschodu i Afryki Zachodniej. Kowalski skoncentrował się na przytoczeniu opisu płátków ujgurskich, wspominał też o bawełnianych i papierowych „płatkach” chińskich. Sztetyłło, objaśniając funkcjonowanie

<sup>36</sup> J. Sztetyłło, *Czeski i morawski pieniądz pozakruszcowy (...)*, s. 511–514.

<sup>37</sup> *Relacja Ibrahima Ibn Jakuba (...)*, s. 49.

<sup>38</sup> K. Marešova, *Předmincovni (...)*, s. 97–100.

<sup>39</sup> E. Kolnikova, *op. cit.*, s. 35; K. Wachowski, *op. cit.*, s. 173; por. D. Bialeková, A. Tirpaková, *Preukátateľnosť používania rímskych mier pri zhotovovaní slovanskej keramiky*, „Slovenská Archeológia”, R. XXXI, 1963, cz. 1, s. 141.

placideł słowiańskich, przytoczył opis tkanin funkcjonujących w charakterze środków płatniczych u afrykańskich ludów Hausa, autorstwa Heinricha Bartha<sup>40</sup>. Wszystkie trzy zestawienia łączy wspólny cel – nie mogąc odpowiedzieć na pytanie o sposób funkcjonowania placideł u Słowian, autorzy próbowali dać czytelnikowi wyobrażenie o tym jak mogły one funkcjonować. W inny sposób metody *per analogiam* użył Kiersnowski. Uniknął on przytaczania materiału odległego od wczesnosłowiańskiego w czasie i przestrzeni, natomiast wskazał na używanie tkanin wełnianych i lnianych w charakterze pieniądza, w okresie współczesnym chustkom Ibrahima i Helmolda, we Fryzji, Skandynawii i Islandii<sup>41</sup>.

Przytoczony przez wspomnianą trójkę autorów materiał porównawczy robi wrażenie nieco chaotycznego. Trudno odpowiedzieć na pytanie o kryteria doboru tych, a nie innych przykładów. Główną tego przyczyną był względnie słaby, do lat sześćdziesiątych, stan zaawansowania badań dotyczących dziejów krajów pozaeuropejskich. Po zapoznaniu się z literaturą współczesną można odnieść wrażenie, że Czarna Afryka i Daleki Wschód, przytaczane jako *exempla*, stanowią – z interesującego nas punktu widzenia – dwa światy o różnym stopniu porównywalności z materiałem źródłowym czeskim i rugijskim.

W Afryce, której historiografia odnotowała w ciągu ostatnich 25 lat ogromny postęp, stosunkowo łatwo możemy uchwycić podstawowe cechy funkcjonowania pieniężnego tekstyliów. Najważniejszą z tych cech jest powszechność występowania płatów bawełny lub rafii (zależnie od strefy klimatycznej) w obiegu od momentu pojawienia się źródeł pisanych po epokę kolonialną. Al-Muqaddasi (2 połowa X w.) odnotował istnienie pieniądza-materiału u ludów Nuba i Habasz, w północno-wschodniej części niearabskiej Afryki. Według al-Bekriego nieduże kawałki czerwonej tkaniny były formą zapłaty w kraju Zawila (rejon Jeziora Czad) za niewolników eksportowanych do Afryki Północnej. Ibn Battuta stwierdził, że w Takkada, centrum wydobywania miedzi w Mali, za podstawowe produkty spożywcze płaci się tkaninami. W połowie XV w. Al-Makrizi skonstatował występowanie pieniężnych funkcji tkanin w Kanem, u ludów Hausa. Około sto lat później podobne wiadomości – tym razem dotyczące ziem na południe od Maroka – pojawiły się w Europie za sprawą Leona Afrykańczyka. Dalszy dopływ informacji na temat placideł-tkanin był związany z rozwojem handlu europejskiego z Afryką (Oliver Dapper, 1686), a następnie – eksploracji wnętrza tego kontynentu (Mungo Park 1797; Gaspard-Théodore Mollien, 1818; René Caillé, 1824–1828; Jean-Baptiste Raffeneil 1856). Na podstawie licznych posiadanych opisów możemy stwierdzić, że pierwotnie obiektami pieniężnymi były tkaniny lokalnej produkcji – bawełna w strefie sawanny, a rafia w strefie lasu tropikalnego i sawanny połu-

<sup>40</sup> J. Sztetyło, *Placidła słowiańskiego średniowiecza (...)*, s. 148; J. Pošvař, *Plótno (...)*, s. 750; S. Ciszewski, *Darzenie (...)*, s. 78–119.

<sup>41</sup> R. Kiersnowski, *Początki (...)*, s. 111–112.

dniowej. Dopiero z biegiem czasu – w sposób widoczny w źródłach od XVII w. – obok nich pojawiły się płacidła-tkaniny importowane przez Europejczyków. Część z nich dostała się do obiegu drogą handlu, przy czym przynajmniej początkowo wzornictwo tych tkanin musiało odpowiadać oczekiwaniom afrykańskich użytkowników. Nowe, nieznane Murzynom, rodzaje tkanin były natomiast puszczane w obieg od XVII stulecia przez administracje kolonialne, które eksploatowały płacidła w sposób wzorowany na nowożytnych europejskich monopolach mennicznych<sup>42</sup>.

Drugą cechą charakterystyczną płatków afrykańskich jest fakt, że – jak mogłem stwierdzić – nigdy nie obiegały one jako jedyny, a nawet główny, pieniądz. W rejonie łuku Nigru, jeśli można wnioskować z fragmentarycznego materiału źródłowego, płatki miały zasięg lokalny, podczas gdy pieniądzem sfery regionalnej i państwowej, były muszle *kauri*, których względnie wysoka (początkowo) i ogólnoregionalna wartość była funkcją faktu sprowadzania ich spoza Afryki Zachodniej. Drugim po *kauri* pieniądzem były płatki także na wybrzeżu wschodnioafrykańskim, gdzie ich upośledzona, względem *kauri*, pozycja jest tłumaczona, dla odmiany względnie masowym, dalekosiężnym eksportem muszli. U dziewiętnastowiecznych Hausa dominującym pieniądzem także były *kauri*. Z kolei w Kongu, w dobie odkrycia tego państwa przez Portugalczyków, zasadniczo dwustopniowy system płatków obejmował głównie sferę handlu lokalnego, podczas gdy pieniądzem ogólnopaństwowym i – by tak rzec – oficjalnym były muszle zwane *nzimbu*. Obok muszli, z płatkami współobiegały użytkowe produkty rolnictwa i rzemiosła, sól oraz – z biegiem czasu coraz liczniejsze – najrozmaitsze wytwory europejskie (a zapewne i arabskie), a w ośrodkach wydobywania żelaza i miedzi – różne obiekty metalowe.

Drugorzędną, względem niektórych innych płacideł, pozycję płatków może tłumaczyć trzeci rys charakterystyczny, ważny dla badań porównawczych – decentralizacja produkcji. W sytuacji gdy w Czarnej Afryce tkactwo było umiejętnością powszechnie znaną, praktycznie każdy mógł sporządzić pieniądze. Upodobniało to płatki do sfery gospodarki naturalnej, różnicowało zaś w stosunku do „głównych” płacideł poszczególnych regionów. W Afryce Wschodniej i Kongu władcy mieli monopol i sprawowali nadzór nad wydobywaniem muszli, w innych regionach próbowali – z różnym zresztą skutkiem – przechwycić kontrolę nad ich importem poprzez zmonopolizowanie go. Jedynie w Kongu w XVII w. spotkałem się z funkcjonującymi w obiegu chustkami stemplowanymi przez władcę. Jest jednak prawdopodobne, że ta forma pieniądza była reakcją władcy na ówczesną, względnie szybką, inflację muszli, bądź naśladownictwem praktyk kolonizatorów europejskich. Stemplowanie płatków nie doprowadziło – zresztą – do

<sup>42</sup> J. Rivallain, *Etude comparée des phénomènes protomonétaires en protohistoire européenne et en ethnoarchéologie africaine*, Paris 1987, t. 2, *passim*; t. 3, s. 592–605; *ibidem*, obszerne zestawienie źródeł i literatury; J. Rivallain, A. F. Iroko, *Les collections monétaires*, vol. VIII – *Paléomonnaies africaines*, Paris 1986, s. 48–57, il. XII–XXX.



powstania stabilnego pieniądza, pod względem powszechności użycia porównywalnego z europejskim – głównie na skutek nacisku handlowego Białych.

Względnie powszechna dostępność techniki „produkcji pieniądza” implikowała istotę jego wartości – niezależnie od swego nie zawsze, funkcjonalnego kształtu i wymiarów każdy płatek był kawałkiem tkaniny, który – choćby po przeróbkach – można było użyć jako ozdoby lub ubrania. Autorzy opisów Afryki na ogół nie zajmowali się bliżej walorami użytkowymi (lub ich brakiem) tkanin, poprzestając na opisie zewnętrznych cech płacideł, głównie rodzaju tkaniny i wymiarów. Jednakże, na podstawie tych opisów, możemy zauważyć, że płatki mające większe walory użytkowe były w rozliczeniach bardziej wartościowe od pozostałych. Najczęściej uwzględnianym walorem była objętość materiału i jego jakość. W przeanalizowanym przez Maurice’a Maniongui materiale kongijskim istniały trzy rodzaje płatków. Posiadające najwyższą wartość *libongo* (sing. *lubongo*) były stemplowanymi (w zasadzie) kawałkami rafii o wymiarach około 30 do 45 na 50 do 70 cm. Więcej warte *mpusu* były większymi kawałkami tej samej tkaniny, o wymiarach „serwety na stół” (tak według źródeł). Najwięcej warte w obiegu były płatki trzeciego typu, zrobione z rafii o najwyższej jakości zwane, zależnie od rodzaju rafii, *nkoriba*, *ma-dikula*, *ngombe*, *bilami* i *ukundi*. Te kawałki najwyższej rafii (Maniongui porównuje *nkoriba* do brokatu) miały bardzo wysoką wartość i – w przeciwieństwie do dwu pozostałych typów – nie obsługiwały lokalnego handlu międzywioskowego, lecz kursowały tylko w środowiskach ludzi bogatych. W innych regionach Afryki o zaliczeniu kawałków tkanin do środków pieniężnych decydowały także inne cechy. Zachodnioafrykańskie chustki, wspomniane przez Ciszewskiego, odznaczały się m.in. frędzlami, z kolei u Uołów o wartości tkanin – używanych zarówno do produkcji odzieży, jak i regulowania należności – decydował sposób (i jakość) ufarbowania w indygo.

Jak widać dominującą dla oceny wartości płacidla, była wartość tkaniny, z której było ono wykonane. W tym można upatrywać jedną z przyczyn przejmowania funkcji płatniczych także przez tkaniny sprowadzane na kontynent przez Europejczyków. Nie wykluczało to jednak istnienia także elementów umownych płacideł: rodzaju tkaniny, jej jakości, wymiarów, elementów wykończenia (frędzle, farbowanie). Przytoczony przykład kongijski pokazuje, że umowność wymiarów płacidla odnosiła się raczej do rzędu wielkości, aniżeli konkretnych rozmiarów. Brak źródeł nie pozwala na stwierdzenie, w jakiej mierze preferowanie pewnych rzędów wielkości było wynikiem możliwości technicznych wiejskich warsztatów tkackich, a w jakiej było ono podyktowane względami religijnymi bądź kulturowymi. Na możliwości istnienia tych ostatnich wskazują późne, dwudziestowieczne, badania tradycyjnego tkactwa Dogonów w Afryce Zachodniej. Członkowie tego ludu, znający warsztat poziomy wraz z jego wszystkimi możliwościami, właśnie ze względów zwyczajowych tkają jedynie wąskie (około 9 do 15 cm) paski bawełny, które następnie zszywają, produkując w ten sposób odzież (nie używają oni

płacidel w postaci pasków). W każdym bądź razie można sądzić, że (względnie) zestandaryzowane wymiary, jakość i ewentualnie inne cechy płatków, były czynnikami ułatwiającymi regulowanie płatności. Nie wiemy natomiast, czy (lub w jakim stopniu) posiadanie umownej formy podnosiło wartość płatków w stosunku do innych tkanin, podobnych wartością użytkową, ale pozbawionych umownych cech płacidła.

Fakt, że zasadniczo każdy miał możliwości produkowania kawałków tkanin implikował jeszcze jedno interesujące zjawisko, bardzo dobrze widoczne w Kongu: o ile zasięg funkcjonowania pieniądza „produkowanego” pod kontrolą władzy (w tym przypadku były to muszle *nzimbu*) w zasadzie pokrywał się z zasięgiem państw, o tyle płacidła z rafii obiegały w różnych częściach kraju według różnych zasad i z różną intensywnością. Przy tym nie da się zaobserwować związku między rodzajem płacidel a statusem poszczególnych terytoriów w obrębie państwa: w XVI w. wspomniane *mpusu* i *lubongo* krążyły w prowincji zarządzanej przez następcę tronu (nie stołecznej, lecz silnie związanej z centrum), prowincjach o „normalnym” statusie oraz na terytoriach zależnych od królów Konga. Podobnie były zróżnicowane obszary, na których system płacidel-tkanin był nierozwinięty. Z biegiem czasu nieco zmienił się też zasięg ich występowania. Brak danych źródłowych nie pozwala na stwierdzenie, w jakim stopniu to zróżnicowanie było efektem różnic rozwoju gospodarczego, a w jakim – reliktem czasów, gdy Kongo nie było jeszcze jednym państwem. Opisywane różnice należały do elementów cywilizacyjnych zastanych przez Białych w momencie odkrycia Konga.

Reasumując przypomnę, że w Afryce tkaniny-pieniądze były płacidłem bardzo rozpowszechnionym, zasadniczo opartym na wartości użytkowej tkaniny, wytwarzanym w systemie produkcji, w którym możliwości państwowej kontroli podaży były znikome. Elementy umowne sprowadzone były do zgrubsza zarysowanych cech formy, ułatwiających liczenie (podobne wymiary, niekiedy łączenie chustek w pęczki zawierające określoną ich ilość).

Przywołane przez część autorów analogie dalekowschodnie zdają się być materiałem bardzo różnym od afrykańskiego pod wieloma względami. Przede wszystkim inaczej, niż w przypadku Afryki, przedstawiają się możliwości poznania tematu. Większość źródeł i opracowań do dziejów Czarnego Łądu jest spisana w językach europejskich, podczas gdy literatura dotycząca Dalekiego Wschodu na ogół posługuje się językiem chińskim, stanowiącym istotną barierę poznawczą. Oba regiony różnią się też charakterem źródeł: o ile podróżniczo-handlowe opisy Afryki relacjonują w sposób (w założeniu) bezstronny istniejący stan rzeczy, o tyle – jak mogłem się zorientować – historiografia pieniądza chińskiego bazuje w dużym stopniu na źródłach normatywnych, ukazujących często bardziej intencje prawodawców, aniżeli istniejącą rzeczywistość. Różny, dla obu regionów, jest też sposób, w jaki nauka interesuje się ich środkami pieniężnymi. Jeśli historiografia Afryki wciąż często wykorzystuje elementy metody etnograficznej, sta-

rając się ogarnąć możliwie różnorodne formy pieniężne i ukazać ich związki z pozaekonomiczną sferą życia (bądź tym związkom zaprzeczyć), to sposób opisu dziejów pieniądza chińskiego bliższy jest tradycyjnej europejskiej historiografii i numizmatyce. Widoczne jest przy tym, w drugim przypadku, koncentrowanie uwagi badaczy jedynie na niektórych rodzajach pieniądza, dających najlepsze podstawy do badania szerszych teorii rozwoju środków płatniczych, bądź ukazujących pionierską rolę cywilizacji chińskiej w skali świata. Są to przede wszystkim pieniądze metalowe, dające się ułożyć w łańcuch ewolucyjny od narzędzi użytkowych, poprzez formy narzędziopodobne do pieniądza monetarnego, *kauri* (Chiny były krajem, który pierwszy zaczął używać tych muszli do płacenia) oraz pieniądze papierowe, najstarsze z tego surowca na świecie, niezbyt ściśle uważane przez część badaczy za najstarsze banknoty. W tej sytuacji tkaniny – nie należące do żadnej z obu grup – zajmują w historiografii miejsce drugorzędne. W istniejącym współcześnie obrazie gospodarczych dziejów Chin tekstylia pełnią funkcję środka uzupełniającego pieniądza oficjalny: monetę brązową i – od przełomu X i XI w. – pieniądza papierowy. Oba legalne środki płatnicze charakteryzowała stała tendencja do deprecjacji. François Thierry przyczyną tego zjawiska dopatruje się w rozpowszechnionym procederze fałszerskim, sięgającym czasów sprzed 113 r. n.e., kiedy to państwo aktami prawnymi regulowało cechy monet produkowanych przez licznych prywatnych wytwórców. Nie negując fałszerstw, należy zauważyć, że i wadze deprecjonowały pieniądza, próbując nawet (na dłuższą metę zawsze bezskutecznie) zastąpić jego wartość rynkową kursem przymusowym. Ponadto, zwłaszcza w IX w., emisja monet hamowana była brakiem surowców, zwłaszcza miedzi. W tej sytuacji stabilność gospodarki często wymagała obieganego pieniądza nieoficjalnego, o względnie stałej wartości równej cenie surowca, z którego był wykonany. Pieniądzem tym było głównie srebro ważone, a także tkaniny – jedwab i bawełna – oraz żywność. Ich udział w obiegu był odwrotnie proporcjonalny do stabilności państwa i oficjalnego systemu pieniężnego. Były zatem – na dobrą sprawę – surogatem pieniądza, używanym jedynie okresowo. Natomiast zasadniczo stale jedwab pełnił funkcję środka płatniczego w wymianie zewnętrznej Chin. Możliwości ekspansji monet poza Cesarstwo były – wobec względnie wysokiej ceny brązu w Chinach – znikome. Także papiery z cesarskim stemplem, ulegające ciągłej inflacji, nie miały szans na obieganie poza krajem. Stąd używano głównie srebra i jedwabiu do regulowania zobowiązań zewnętrznych, w tym także wypłaty trybutów i opłacania stronników. Podstawą wartości chińskich płatków była wartość surowca, z którego były wykonane. Przy tym względnie drogi jedwab obiegał, zasadniczo stale, na całym obszarze oddziaływania cywilizacji chińskiej, podczas gdy tańsze tkaniny, głównie bawełniane, były pieniądzem raczej lokalnym – zarówno pod względem zasięgu terytorialnego, jak i czasowego<sup>43</sup>.

<sup>43</sup> F. Thierry, *Monnaies d'Extreme-Orient*, t. 1 – *Chine*, Paris 1986, *passim*.

Na terenach ujgurskich pieniądze zastosowanie tkanin wykazuje podobieństwo do stosunków chińskich. Zdaje się być ono pochodną kontaktów między obydwoma narodami. Z płatnościami w jedwabiu Ujgurowie zetknęli się w IX–X w., gdy zamieszkiwali na terenach obecnej Mongolii, pośrednicząc w dalekosiężnym handlu tą tkaniną oraz wybierając od Chińczyków kontrybucje. Później, po przejściu na ziemię zajmowane do dziś, Ujgurowie używali jako środków płatniczych: jedwabiu, wełny, bawełny i lnu – zarówno w handlu, jak i do regulowania świadczeń wobec państwa. O wartości poszczególnych rodzajów pieniądza decydowała wartość tkaniny, z której były wykonane. Tkaniny pochodzące z renomowanych ośrodków miały wyższą wartość od podobnych wyrobów z mniej znanych warsztatów. Była to także wartość surowca. We współczesnej literaturze nie natrafiłem na płatki „z urzędu prane, łatanie i stemplowane”. Część badaczy informację Kowalskiego uważa za „nieporozumienie” spowodowane złą interpretacją materiału źródłowego<sup>44</sup>. W tej sytuacji, podobnie jak w przypadku Afryki i Chin, dostępne wiadomości ukazują wartość surowca, jako podstawowy czynnik pieniędzy-tkanin produkowanych poza kontrolą państwa.

Konfrontacja wiadomości o płatkach afrykańskich i dalekowschodnich z relacjami Ibn Jakuba i Helmolda może być pomocna dla odniesienia się przeze mnie do funkcjonujących w nauce hipotez na temat płatków słowiańskich. Jednak przed rozpoczęciem tej konfrontacji należy odpowiedzieć na pytanie, czy można przenieść na tereny wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny wnioski wynikające z materiałów odległych od niej w czasie i przestrzeni.

Punktem wyjścia do odpowiedzi na tak postawione pytanie jest stwierdzenie o empirycznie stwierdzalnym podobieństwie niektórych podstawowych cech społeczności ludzkich, nawet jeśli społeczności te rozwijają się niezależnie od siebie. I tak na przykład rozwój struktur wczesnopaństwowych na każdym obszarze (w tym na terenach będących przedmiotem porównania) wymaga umiejętności zorganizowania wojska oraz aparatu fiskalnego i utrzymania spokoju na własnym terytorium. Z kolei rozwój handlu niemal wszędzie generuje problem gromadzenia bogactw i materialnego rozwarstwiania się społeczności. Obie wymienione w przykładach dziedziny życia są związane w literaturze przedmiotu z początkami pieniądza: gospodarka poprzez rozwój wymiany, a państwo poprzez wymuszanie świadczeń i kar w określonych przez prawo formach.

Porównanie wczesnośredniowiecznej Europy Środkowej i nowożytnej Czarnej Afryki wykazuje wiele podobieństw pomiędzy obu obszarami. W sferze gospodarczej należy do nich przede wszystkim fakt, że w obu wypadkach mamy do czynienia z ekonomikami przedindustrialnymi, opartymi na rolnictwie i hodowli, uzupełnianymi umiejętnością pozyskiwania i obróbki surowców naturalnych,

---

<sup>44</sup> T. Nagrodzka-Majchrzyk, *Geneza miast dawnych ludów tureckich (VII–XII w.)*, Wrocław 1978, s. 80–81; *ibidem*, starsza literatura.

w tym metali. Oba rozpatrywane terytoria prowadziły rozwinięty handel ze światem zewnętrznym, w tym z ziemiami dużo lepiej od nich rozwiniętymi gospodarczo – Europą Zachodnią i światem arabskim. W obu wypadkach była zbliżona struktura tego handlu: z jednej strony słabsi gospodarczo partnerzy eksportowali siłę roboczą (niewolników) oraz żywność, surowce i półprodukty (miód, wosk, futra, z drugiej zaś żelazo, miedź, olej palmowy) w zamian za m.in. wyroby przemysłowe: tkaniny, broń, ozdoby i inne dobra o dużej wartości nie tylko użytkowej, ale i prestiżowej. Podobieństwu głównych cech struktur gospodarczych i wymiany towarzyszyły zbliżone formy struktur politycznych, częściowo generowanych przez kontakty z lepiej rozwiniętymi partnerami. Formami tymi były tzw. wczesne państwa (*cheférie*, *chiefdom*) – oparte bardziej na więzach osobistych (z władcą lub dynastią) niż instytucjonalnych, silnie zmilitaryzowane (armia służyła nie tylko do obrony, ale i do chwywania niewolników i zdobywania innych łupów masowo sprzedawanych następnie Białym, a przez to stanowiących podstawę materialnej pomyślności grup rządzących), o słabo zarysowanej strukturze administracyjnej i społecznej, nastawione na kontakty handlowe z lepiej rozwiniętymi partnerami i często naśladowujące – mniej lub bardziej powierzchownie – tych partnerów. W dziedzinie pieniądza formacje te, zarówno w Europie, jak i w Afryce, charakteryzowała przewaga gospodarki naturalnej oraz różnorodność środków płatniczych, niekiedy częściowo ujednocianych przez państwo pobierające w konkretnych towarach daniny i kary<sup>45</sup>.

Chiny, a i pozostająca pod ich wpływami Ujguria, zdają się odbiegać od opisanego wzorca. W okresie, dla którego można odtworzyć strukturę ich handlu zewnętrznego (od VII w. n.e.) na ogół nie występowały w roli słabszego gospodarczo partnera, nigdy zaś ten handel nie był jednym z najważniejszych czynników ich rozwoju. Ponadto, na tle państw słowiańskich i afrykańskich, Chiny odznaczały się silnym, zinstytucjonalizowanym centrum politycznym oraz rozbudowaną administracją o dużym zakresie ingerencji w życie poddanych<sup>46</sup>. Nie dyskwalifikuje to jednak zupełnie chińskich tkanin-płacidel jako materiału porównawczego. Jak wspominałem, służyły one do regulowania zobowiązań zewnętrznych i były nieoficjalnym surogatem monety w obiegu wewnętrznym. Te role ekonomiczne sprawiały, że pieniądze-tkaniny obiegały w dużym stopniu poza kontrolą aparatu państwowego. Wewnątrz Chin obsługiwały potrzeby rolniczej społeczności z rozbudowanym życiem miejskim – nie odbiegały zatem zasadniczo od pozostałych porównywanych ludów.

Przed dokonaniem porównania należy podkreślić, że wyniki tego zabiegu za-

<sup>45</sup> M. Tymowski, *Wczesne państwo a dojrzałe państwo w historii Wschodniej i Centralnej Europy oraz Zachodniego Sudanu. Porównanie procesów powstawania państw i barier w ich rozwoju*, „Przegląd Historyczny”, t. LXXX, 1989, z. 4, s. 673–687, *passim*; M. Małowist, *Wielkie państwa Sudanu Zachodniego w późnym średniowieczu*, Warszawa 1964, s. 202.

<sup>46</sup> F. Thierry, *op. cit.*, s. 1–37.

wsze mają charakter hipotetyczny. Porównanie może służyć ukazaniu, jak mogły funkcjonować płacidła u Słowian, może być pomocne w zwróceniu uwagi na niektóre sformułowania zawarte w źródłach oraz w ustosunkowaniu się do nich. Jednak uzyskane tą metodą wyniki nie dadzą stuprocentowej pewności. Należy też pamiętać o ograniczonych możliwościach komparatystyki. Ograniczenia wynikają głównie z faktu, że nie we wszystkich dziedzinach życia można przenosić wzorce z jednej porównywanej społeczności na drugą. W przypadku płatków będzie można porównać jedynie gospodarcze aspekty ich funkcjonowania oraz otoczenie polityczne (głównie rolę państwa jako ewentualnego emitenta pieniądza). Niemożliwe będzie natomiast ustosunkowanie się do ewentualnych kulturowych i religijnych aspektów jego pochodzenia i obiegu, stąd część hipotez dotyczących płacidła płóciennych, a zwłaszcza hipotezy Richtera, skądinąd nieweryfikowalne wskutek braku wiadomości o pogaństwie słowiańskim, pozostaną zupełnie poza obszarem rozważań<sup>47</sup>. Innego typu ograniczenie wynika z małej liczby źródeł dotyczących Słowian. Spośród dwóch znanych relacji jedna – Helmolda – nie zawiera prawie żadnych szczegółów, do których można by się odnieść.

Informacje z Afryki i Dalekiego Wschodu wskazują, że podstawą wartości tkaniny-pieniądza była jego wartość jako półproduktu. Nie będąc często przedmiotem użytkowym płacidło mogło być względnie łatwo na taki przerobione. Prezentowało ono przy tym zaawansowaną fazę obróbki surowca. O wartości półproduktu decydowała jakość tkaniny i jego wielkość. Stąd np. bele jedwabiu czy kongijskie chustki *mpusu* funkcjonowały w tej samej sferze obiegu co kruszce. Większość płacidła to jednak tkaniny pospolite, produkowane masowo, reprezentujące rząd wartości porównywalny z innymi powszechnie wytwarzanymi wyrobami, np. żywnością. Świadczy o tym odnotowana przez europejskich odkrywców obecność płatków na lokalnych targach Afryki, gdzie najczęściej przedmiotem wymiany była żywność i najprostsze narzędzia.

Jak się wydaje w relacji Ibn Jakuba mamy do czynienia z tym drugim typem płatków. Wskazuje na to dokonane przezeń zestawienie cen w Pradze w X w. Wynika z niego, że czeska chustka stanowiła równowartość jednej kury, lub pszenicy na trzy dni dla człowieka, lub jęczmienia na cztery dni dla konia<sup>48</sup>. Biorąc pod uwagę fakt, że kura jest najtańszym zwierzęciem hodowlanym, a wartość chustki wyrażona w pszenicy jest zbliżona do dziennych potrzeb nuklearnej rodziny (pszenica na 3 dni dla człowieka = pszenica na jeden dzień dla 3 ludzi) widać, że praskie płacidło wyrażało wartość rzędu wielkości najmniejszych dostępnych na rynku dziennych porcji produktów spożywczych. Także opis płacidła wskazuje na to, że było ono kawałkiem taniej, niezbyt wyszukanej tkaniny. Według Ibn Jakuba płatki to „lekkie chusteczki o nader cienkiej tkaninie na kształt siatki, które do

<sup>47</sup> Zob. przypis 11.

<sup>48</sup> *Relacja Ibrahima Ibn Jakuba (...)*, s. 49.

niczego nie służą<sup>49</sup>. Fakt, że „chusteczki [...] do niczego nie służą” nie musi – jak chce część badaczy<sup>50</sup> – oznaczać, że reprezentowały one specjalny, nie mający praktycznego zastosowania, rodzaj tkaniny. Wzmianka o „nieużyteczności” odnosi się do formy chustki, która nie kojarzyła się Ibrahimowi z żadną formą użytkową, nie była zatem częścią garderoby, znaną Ibrahimowi ozdobą, ani innym temu podobnym przedmiotem. Wiadomość o „kształcie siatki” odnosi się najprawdopodobniej do ściegu chustki, najprostszego, złożonego z osnowy i prostopadłych doń nici wątku, istotnie na obserwatorze sprawiających wrażenie siatki. Także informacja o „nader cieniejszej tkaninie” nie musi wskazywać na nieużyteczny jej rodzaj, lecz raczej pisuje odczucia Ibn Jakuba oglądającego kawałek zgrzebnego płótna. Resztki wczesnośredniowiecznych (X–XIII w.) tkanin gdańskich, opracowane przez Janinę Kamińską i Adama Nahlika, zawierają wyroby o bardzo rzadkim splocie, co ukazuje tablica sporządzona przez oboje autorów<sup>50</sup>:

**Tablica 1**

**Gęstość tkanin w wykopaliskach z Gdańska wczesnośredniowiecznego**

Gatunek	Nici w osnowie na cm <sup>2</sup>	Nici w wątku na cm <sup>2</sup>
IV	10	8
III	15	12
II	22	15
I	ponad 22	ponad 15

Źródło: J. Kamińska, A. Nahlik, *Włókiennictwo gdańskie X–XIII w.*, Łódź 1958, s. 80.

Jak widać, część użytkowych tkanin z Gdańska, terenu porównywalnego ze współczesną mu Pragą pod względem technologii produkcji włókienniczej, charakteryzuje bardzo rzadki splot, niekiedy rzadszy od opisanej przez Marešovą tkaniny z Uherskiego Hradišti-Sadów<sup>52</sup>. Prawdopodobnie rzadkość splotu pogłębiała wrażenie „siatki” na postronnym obserwatorze czeskich płatków. Nie bez znaczenia dla oceny Ibrahima mógł być fakt, że był on zamożnym człowiekiem pochodzącym z kraju o wysoko zorganizowanym włókiennictwie, oglądającym względnie prymitywne wyroby domowych warsztatów słowiańskich. Wciąż nierozstrzygnięty problem chronologii i geografii rozprzestrzeniania się poziomych

<sup>49</sup> *Ibidem*.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 81–84; J. Sztetyło, *Placidla (...)*, s. 145; J. Pošvař, *Předmincovni (...)*, s. 224–226; J. Sejbal, *Základy (...)*, s. 66, 69.

<sup>51</sup> J. Kamińska, A. Nahlik, *Włókiennictwo gdańskie w X–XIII wieku*, „Acta Archaeologica Universitatis Lodzianensis”, nr 6, Łódź 1958, s. 80.

<sup>52</sup> K. Marešova, *Předmincovni (...)*, s. 97–100.

warsztatów tkackich<sup>53</sup> nie pozwala na dokładne rozważenie tej kwestii. Niemniej zwraca uwagę, że autor relacji nie ograniczył się do nazwania jednym słowem tkaniny-płacidła, lecz dokładnie opisał jej fakturę. Może to wskazywać na fakt, że wspomniany przezeń wyrób nie był mu znany z Hiszpanii, nie był też rozpowszechniony w dalekosiężnym handlu, a zatem mogło być to pozostające jedynie w lokalnym obiegu zgrzebne płótno.

Uznanie, że czeskim płacidłem były zwykle kawałki niedrogiej tkaniny lokalnej produkcji każe rozważyć raz jeszcze rolę państwa jako ewentualnego czynnika regulującego podaż, kurs oraz gwarantującego wartość płatków. Otóż, moim zdaniem, żadnej roli państwa w emitowaniu chustek nie było. Opis „lekkiej chusteczki o nader cienkiej tkaninie na kształt siatki” wskazuje, że zaciekawiony Ibn Jakub dokładnie się chustce przyjrzał, a następnie opisał to co zobaczył. Byłoby dziwne gdyby oglądający płacidło Ibrahim nie zauważył na nim znaku gwarancji państwowej (np. stempla) lub, zauważywszy go, uznał ten znak za element nieistotny, niegodny odnotowania w relacji. Oczywiście nie można wykluczyć – jak to sugerował Kowalski<sup>54</sup> – że stosowny fragment relacji został pominięty przez al-Bekriego lub któregoś z późniejszych kopistów. Należy jednak pamiętać, że geografowie arabscy, chcąc zadziwić czytelników, zazwyczaj zachowywali znalezione w relacjach podróżników opisy zjawisk niezwykłych, pomijając bardziej powszednie treści. „Chustki z urzędu stemplowane” były, w warunkach cywilizacji hiszpańsko-mauretańskiej, niezwykle, toteż nie widzę powodu, dla którego Bekri, lub późniejszy kopista miałby (świadomie) zrezygnować z tej części opisu płacidła praskich.

Do podobnych wniosków prowadzi analiza drugiej – obok milczenia Ibn Jakuba – wskazówki: struktura produkcji włókienniczej. Omawiając płatki afrykańskie wskazałem, że istotną przyczyną ich niepaństwowego charakteru był fakt produkowania tkanin przez każde gospodarstwo na własne potrzeby i brak wyspecjalizowanego rzemiosła tkackiego. W efekcie każdy mógł produkować płacidło, a sprawowanie przez aparat państwowy kontroli nad produkcją każdego istniejącego w państwie warsztatu było niemożliwe (zwłaszcza wobec faktu, że obok płatków obiegały zazwyczaj i inne rodzaje pieniądza). Stąd państwo nie miało możliwości regulowania, ani kontrolowania podaży. W praktyce miało też niewielki wpływ na kurs tego pieniądza, z biegiem czasu coraz bardziej deprecjonowanego wskutek dopływu tekstyliów przywożonych przez Europejczyków<sup>55</sup>.

<sup>53</sup> A. Nahlik, *W sprawie rozwoju krosna tkackiego*, KHKM, R. IV, 1956, nr 3, s. 538; por. J. Maik, *Tekstyliia wczesnośredniowieczne z wykopalisk w Opolu*, Warszawa–Łódź 1991, s. 63–64; J. Kostrzewski, *Kiedy pojawiły się w Polsce krosna poziome?*, „Lud”, t. XLI, 1954, s. 669–673; por. R. S. Lopez, *Discours de clôture de...*, KHKM „Ergon”, vol. III, 1962, s. 527, przypis 5; K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. 1, Warszawa 1967.

<sup>54</sup> *Relacja Ibrahima Ibn Jakuba (...)*, s. 81–84.

<sup>55</sup> R. Boser-Sarivaxevanis, *Les tissus de l’Afrique Occidentale*, „Basel Beiträge zur Ethnologie”



Czechy w X w. pod względem struktury produkcji włókienniczej nie różniły się od nowożytniej Afryki. Peter Charvát, w niedawno opublikowanym artykule, przypomniał, że czeskie źródła pisane nie odnotowują istnienia zorganizowanych form produkcji tkackiej przed pierwszą połową XIII w., tj. przed upowszechnieniem się organizacji cechowej. Brak wysoko zorganizowanego tkactwa potwierdzają dane archeologiczne. Wobec trudności w interpretowaniu znalezisk resztek drewnianych części warsztatów Charvát posłużył się niekontrowersyjnymi przesłankami z terenów Czech. Analizując geograficznie występowanie w wykopaliskach, autor wykazał, że w materiale datowanym na XII w. i wcześniej przesłanki charakteryzują się równomiernym występowaniem w niewielkich ilościach na całym zasiedlonym obszarze kraju. To z kolei wskazuje na niewyspecjalizowany, domowy charakter tkactwa czeskiego<sup>56</sup>. Wydaje się mało prawdopodobne, aby w tej sytuacji władza państwowa była w stanie kreować własny pieniądz o stałym – jak chce Ibn Jakub – kursie wobec srebra. Nie mogłaby bowiem uchronić się przed zalewem fałszerstw prowadzących do szybkiej utraty jego wartości. W Europie Środkowowschodniej, a także Północnej we wczesnym średniowieczu regale to niekiedy nie obejmowało nawet monet (w tym produkowanych na miejscu)<sup>57</sup>, tym bardziej nie musiało istnieć w sferze obrotu niemonetarnego.

Skoro – jak starałem się wykazać – wczesne państwo czeskie nie miało możliwości kontrolowania podaży płatków, musiał istnieć inny mechanizm sprawiający, że ich „cena wynosi każdego czasu dziesięć chustek za jeden *kīrāt* zdawkowy”. Brak wiadomości źródłowych nie pozwala na wskazanie tego mechanizmu ze stuprocentową pewnością. Spośród hipotez, najprostszą i dobrze wyjaśniającą funkcjonowanie płacidła wydaje się teoria gospodarki rynkowej. Gra rynkowa była czynnikiem wyznaczającym wartość płacidła. Gdy było go zbyt wiele, jego cena spadała poniżej granicy opłacalności produkcji, gdy zbyt mało – wzrost ceny czynił opłacalnym import płótna z dalszych obszarów, co z kolei powodowało powrót do stanu równowagi. Część autorów w stwierdzeniu o stałej cenie widzi ślady państwowego kursu przymusowego<sup>58</sup>. Jednakże przytoczony tu fragment relacji nie mówi nic poza stwierdzeniem stabilności kursu. Obok zasady gry rynkowej mogły istnieć dodatkowe stabilizatory wartości chustek, nie

---

nr 13, *passim*; M. Maniongui, *Les monnaies traditionnelles congolaises: les mecanismes de de substitution et leur dynamismes socio-économiques (1886–1925)*, Paris 1989, s. 100–107; tenże, *Le fonctionnement, des monnaies précoloniales Kongo au XVIII<sup>e</sup> siècle*, Paris 1985, s. 12–15.

<sup>56</sup> P. Charvát, *Pallium sibi mullateus deponatur: Textilní výroba v raně středověkých Čechách*, „Archaeologia Historica”, t. 15, 1990, s. 70–82.

<sup>57</sup> S. Suchodolski, *Początki mennictwa (...)*, s. 158–191, 215, 229 i nn.; R. Kiersnowski, *Pieniądz (...)*, s. 252, 326, 327.

<sup>58</sup> Zob. przypis 48.

ma jednak podstaw do dopatrywania się ich poza sferą techniczno-produkcyjną i gospodarczą. Przede wszystkim zaliczyłbym do nich barierę wydajności warsztatów tkackich. Istotna mogła być też wysokość kosztów transportu czyniąca nieopłacalnym przywóz dużych ilości płótna z daleka. Nie bez znaczenia może być też fakt, że względy praktyczne pociągały za sobą odpływ części tkanin do sfery użytkowej. W każdym razie odnotowane przez Ibn Jakuba gromadzenie chustek w „naczyniach” świadczy o zaufaniu mieszkańców Czech do płacidła, a zatem – pośrednio – o jego stabilnej wartości.

Przyjęcie hipotezy o niepaństwowym charakterze czeskich chustek i zasadniczo użytkowym surowcu, z którego były wykonane, nakazuje zastanowić się nad genezą tego typu pieniądza. Jak już wspomniałem względy merytoryczne uniemożliwiają ustosunkowanie się do hipotezy o religijnej genezie płatków. Przyjęcie założenia o niepaństwowym charakterze płacidła skłania do wykluczenia władzy politycznej jako czynnika kreującego ten pieniądz. Wydaje się mało prawdopodobne, aby aparat państwowy kreował pieniądz, którego funkcjonowania nie byłby w stanie kontrolować. Zapotrzebowanie władcy i jego otoczenia na płótno oraz włączenie go w system danin zapewne miało wpływ na wartość i zakres pieniężnego zastosowania chustek. Niemniej – sądząc z form oddziaływania władzy na płacidło – oddziaływanie to miało charakter wtórny, nie wskazujący na państwo jako na kreatora płóciennego pieniądza. Bardziej prawdopodobne jest występowanie w tej roli innego czynnika – wymiany.

Ibn Jakub napisał o chustkach, że „stanowią one [...] majątek i cenę [wszystkich] przedmiotów. Za nie nabywa się pszenicę, mąkę, konie, złoto, srebro i wszelkie przedmioty”. Przytoczone przez Ibrahima przykłady wskazują, że podstawą tego typu stwierdzenia było własne doświadczenie autora: podróżnik interesował się w obcym kraju przede wszystkim kupnem żywności, środków transportu oraz możliwością wymiany chustek na posiadany pieniądz kruszcowy. Równocześnie wymieniony zapis ukazuje zastosowanie chustek w charakterze co najmniej zbliżonym do powszechnego ekwiwalentu. Przedstawiony tu materiał prowadzi do wniosku, że u początków płacidła płóciennego w Czechach, przynajmniej w formie opisanej przez Ibn Jakuba, legł handel, a nie ceremonialna wymiana zwyczajowa, w której formy płatności są zazwyczaj zróżnicowane w zależności od rodzaju transakcji i dawanego w zamian ekwiwalentu. Względnie niska wartość chustek, dostosowana do potrzeb drobnego handlu świadczy, że ten właśnie poziom wymiany wykreował opisywany rodzaj pieniądza.

Dotychczasowe wnioski pozwalają na dokonanie próby hipotetycznego datowania powstania pieniądza płóciennego, lub przynajmniej przybrania przezeń formy opisanej przez podróżnika z Hiszpanii. Stały kurs płatków oraz gromadzenie ich przez Słowian („posiadają ich całe naczynia”) dowodzi zaufania, którym były darzone, a zatem ich stabilnej roli w życiu społecznym. Słusznie zatem część lite-

ratury dopatruje się ich początków w okresie znacznie poprzedzającym wizytę Ibrahima w Pradze<sup>59</sup>.

Dostosowanie chustek do drobnego handlu nakazuje wiązać ich początki z intensywnym rozwojem tego ostatniego. Wbrew Januszowi Sztetylle nie sędzę, aby chodziło tu o wymianę w ramach społeczności wiejskiej. Mało prawdopodobna wydaje się możliwość upowszechnienia na wsi zwyczaju kupowania jednodniowych porcji żywności przez jednych rolników u drugich. Pozostaje zatem powiązanie powstania pieniądza płóciennego, w formie opisanej przez Ibn Jakuba, z intensyfikacją wymiany wewnątrzmiejskiej i na styku wieś–miasto. Warunki dla tej intensyfikacji widzę w Czechach najwcześniej na przełomie VIII i IX w., w początkach okresu wzmoczonego handlu ziem słowiańskich ze światem arabskim i Europą Zachodnią<sup>60</sup>. Wymiana pociągnęła za sobą rozwój ośrodków handlowych, w tym Pragi<sup>61</sup>, stwarzając warunki do powstania stałego zapotrzebowania na środki do obsługi drobnej wymiany. Datując powstanie praskich chustek podobnie jak Pošvař, nieco inaczej widzę przyczyny tego zjawiska. Płatki, jako pieniądz niepaństwowy, nie musiały być w samej genezie bezpośrednio w żaden sposób powiązane z rozwojem Państwa Wielkomorawskiego, ani obiegać na całym jego terytorium.

Propozycja datowania początków użycia płatków czeskich w charakterze co najmniej zbliżonym do powszechnego ekwiwalentu na najwcześniej przełom VIII i IX w. nie wyklucza używania ich już wcześniej – incydentalnie bądź w ramach wymiany zwyczajowej.

Podobnie do przypadku czeskiego widziałbym mechanizm funkcjonowania płatków na Rugii. Relacja Helmolda, uboga w szczegóły, pozwala jedynie na formułowanie niezbyt mocnych hipotez. Zwraca w niej jednak uwagę fakt, że pieniądze Ranów wykonane były z lnu – względnie bardzo taniej tkaniny, powszechnie produkowanej w systemie rozproszonego rzemiosła domowego. Pleban z Bozowa nie czyni też żadnych aluzji do interwencji władzy publicznej w podaż i obieg płacidła, nie ma zatem podstaw, aby się takowej dopatrywać. Trudną kwestią jest datowanie początków pieniądza lnianego u Ranów. Ich terytorium stało się częścią obszaru dalekosiężnego handlu strefy bałtyckiej na przełomie VIII i IX w. Pojawienie się wzmianki Helmolda w okresie po załamaniu się tego handlu, a także powszechne używanie w strefie bałtyckiej w IX–XI w. siekańców, skłoniło Kiersnowskiego do sformułowania wspomnianej już hipotezy o późnej metryce płat-

<sup>59</sup> J. Pošvař, *Płótno i żelazo (...)*, s. 747.

<sup>60</sup> L. Leciejewicz, *Słowianie Zachodni. Z dziejów tworzenia się średniowiecznej Europy*, Wrocław 1989, s. 124–214; W. Szymański, *Słowiańszczyzna Wschodnia*, Wrocław 1973, s. 96, 119–233.

<sup>61</sup> J. Žemlička, *Přemyslovská hradska Centra a počátky měst v Čechach*, „Czeskoslovenský Časopis Historický”, t. XXVI, 1978, s. 559–586; *Dějiny Prahy*, red. J. Janaček, Praha 1964; L. Leciejewicz, *Słowianie (...)*, s. 124–214, *passim*.

ków u Ranów i ich roli jako pieniądza zastępczego<sup>62</sup>. Problem ten nie jest jednak prosty. Jeśli założymy (a pozwala na to tani surowiec używany do wyrobu rugijskich chustek), że płacidło nadbałtyckie obsługiwało ten sam poziom wymiany co czeskie, oznacza to, iż – przy porównywalnych warunkach gospodarczych – miało ono podobną do czeskiego wartość. Jeśli – jak chce większość badaczy – wartość ta wynosiła 1/10 denara, tj. 0,14 g Ag, sporządzenie siekańca potrzebnego do nabycia kury lub pszenicy dla małej rodziny na 1 dzień wymagało podziału monety denarowej na 10 części, a pełnej wagi dirhema – na 25 ( $3,5:0,14 = 25$ ). W przypadku monety zaproponowanej przez Kowalskiego odpowiednio byłoby to 7 i 17,5. Tak daleko idące siekanie monet nie tylko stworzyłoby pieniądz bardzo kłopotliwy – z racji wymiarów – w użytkowaniu, ale groziłoby całkowitym zniszczeniem dzielonych monet. Stąd nie można wykluczyć, że nawet w okresie względnie znacznej monetarnej wymiany, jej najniższy poziom musiał być obsługiwany przez pieniądz niekruszcowy. Możliwe zatem, że początki płatków na Rugii sięgają – podobnie jak w Czechach – okresu funkcjonowania intensywnego, obsługiwanego przez srebro arabskie, handlu dalekosiężnego w VIII–X w. Obecna wiedza pozwala jedynie domyślać się zmian proporcji obiegających w obu krajach chustek i monet. O ile w Czechach od końca X w. monetaryzacja gospodarki stopniowo wypierała inne formy płatności (w tym płatki), o tyle odcięcie Rugii od dopływu srebra z zewnątrz spowodowało zawężenie zakresu obiegu kruszcu na rzecz innych form pieniądza, m.in. lnianego.

Zestawienie danych z Czech i Rugii prowadzi do problemu zasięgu terytorialnego występowania płacideł. Źródła nie dają w tej kwestii niemal żadnych informacji. Jeśli słuszne są wyniki dotychczasowego wywodu, słowiański pieniądz płócienny nie był przedmiotem regale, zatem nie można oznaczać jego zasięgu granicami państw. Powszechność produkcji tkanin oraz zapotrzebowanie na nie, widoczna w bardzo częstym występowaniu tekstyliów w systemach danin, stwarzała w całej Europie Środkowej i Wschodniej potencjalną możliwość przybierania przez tkaniny cech pieniądza. Najlepsze po temu warunki istniały w dużych ośrodkach handlowych, toteż chyba nieprzypadkowo Ibrahim połączył opisy płatków i Pragi, a Helmold wspominał równocześnie o targach i „lnianych płatkach”. W dłuższej perspektywie czasowej obszar, na którym płótno mogło się stawać pieniądzem najprawdopodobniej kurczył się. Nie mamy – by tak rzec – pozytywnych informacji źródłowych na ten temat, możemy jednak domyślać się tego procesu, śledząc monetaryzację gospodarki Europy Środkowej. Ośrodki miejskie Połabia i Pomorza, nie dysponujące do XII w. własną monetą, stosunkowo długo stwarzały warunki dla sprawowania przez tkaniny funkcji zbliżonych do powszechnego ekwiwalentu. W tym widziałbym przyczynę względnie późnego odnotowania przez Helmolda i – być może – Herborda, płacideł zachodniosło-

<sup>62</sup> R. Kiersnowski, *Pieniądz (...)*, s. 445.

wiańskich, a także dużą rolę tkanin w dwunastowiecznym systemie danin na Połabiu<sup>63</sup>.

Podobnie trudno jest określić chronologiczne granice funkcjonowania płacideł płóciennych. W praktyce, wobec braku wiadomości źródłowych, możliwe jest tylko wskazanie okresu, w którym warunki gospodarcze i polityczne pozwalały na przekształcanie się tkanin w lokalne środki płatności i tezauryzacji. Jak już wspomniałem początków występowania płatków w ośrodkach miejskich dopatrywałbym się około VIII–X w. Powstanie lokalnego pieniądza płóciennego było skutkiem intensyfikacji handlu Słowiańszczyzny ze światem zewnętrznym, powstania w jego efekcie ośrodków miejskich oraz zapotrzebowania na środki drobnej wymiany, której – ze względu na stosunkowo wysoką cenę – srebro nie mogło obsłużyć. Drugim istotnym dla wchodzenia tkanin do obiegu pieniężnego czynnikiem było kształtowanie się wczesnych państw słowiańskich, a zwłaszcza ich aparatów fiskalnych.

Skoro – jak wskazuje relacja Ibn Jakuba – płatki obsługiwały drobną wymianę, zatem warunków do ich ostatecznego zaniku należy dopatrywać się w wejściu do obiegu względnie drobnego i masowego pieniądza oficjalnego. Nastąpiło to w XII w., w czasie wejścia do obiegu lekkich monet denarowych, tzw. brakteatów. Nie można przy tym wykluczyć incydentalnego, spowodowanego lokalnymi warunkami późniejszego pojawiania się w obiegu pieniądza-*tkaniny*.

Datowanie na VIII–X w. powstania płacidła płóciennego, związane z pojawieniem się wówczas na poważną skalę zapotrzebowania na pieniądz w ogóle, przesądza kolejną rozważaną w literaturze kwestię: nie ma powodu sądzić, że względnie masowe stosowanie pieniądza płóciennego Słowian poprzedza chronologicznie występowanie monety. Niewykluczone nawet, że jest od niego nieco późniejsze. Oba znane źródła łączą płatki z targami i centrami handlowymi, według Ibn Jakuba tekstylia obsługiwały najniższy, charakterystyczny dla życia miejskiego, poziom handlu. Zostały zatem płacidła odnotowane w źródłach w kontekście warunków charakterystycznych dla ustabilizowanego, a nie dopiero tworzącego się, systemu wymiany i jej instytucji. Wynika stąd, że w całym okresie swoich dziejów płatki obiegały z innymi rodzajami pieniądza, w tym z monetami kruszcowymi. Nie wiadomo, czy istniały prawa regulujące zasady współobiegania kruszców i płótna. Wydaje się to wątpliwe; płatki – jak wskazują źródła – najprawdopodobniej były lokalnym, nieoficjalnym środkiem wymiany. W tej sytuacji przepisy wspólnego obieganego były regulowane (pomijam względy kulturowe i obyczajowe, nieodtworzalne z braku źródeł) przez względy gospodarcze, a zwłaszcza różnicę siły nabywczej obu rodzajów pieniądza. Jak starałem się uprzednio wykazać, idąc za relacją Ibn Jakuba, obiegające jednostki denarowe – zwłaszcza dirhemowe – były zbyt duże na potrzeby drobnego handlu, który – w związku z tym

<sup>63</sup> *Helmolda*, s. 119.

– obsługiwany był przez tanie płacidło płócienne. Obok sfery obiegu oba rodzaje pieniądza różniły się też zasięgiem funkcjonowania. Cechy płacidła – najprawdopodobniej brak gwarancji państwowej, tani i powszechnie produkowany surowiec – nie sprzyjały rozpowszechnianiu się go poza środowiskiem miejskim, potrzebującym pieniądza do zakupu codziennej porcji żywności. Miało ono zatem ograniczony – także w sensie przestrzennym – zasięg, podczas gdy kruszce cyrkulowały po całym opisywanym regionie.

Pisząc o współobieganiu płatków i pieniądza kruszcowego warto zwrócić uwagę na charakter tego pieniądza. W obu znanych ze źródeł przypadkach mamy do czynienia z bardzo wczesną (w sensie funkcjonalnym, niekoniecznie chronologicznym) fazą jego funkcjonowania. Fazę tę cechuje wyłączość lub przewaga jednostek monetarnych obcego pochodzenia, reprezentujących różne systemy metrologiczne, a także niestabilność cen nieregularnie napływającego kruszcu<sup>64</sup>, a w efekcie – faktyczny brak kontroli władzy publicznej nad rynkiem monetarnym. Na tym tle pieniądz płócienny wydaje się bardziej stabilny, choć i jego wartość może się zmieniać, m.in. zależnie od urodzaju na len. Nie jest zapewne przypadkiem, że wraz z kształtowaniem się regale menniczego i stabilizacją stosunków monetarnych znikają relacje źródeł o płacidłach.

Problem przeliczenia przez Ibn Jakuba płatków na srebro jest dla mnie – jako nie czytającego po arabsku – bardzo trudny do skomentowania. Jeśli prawdziwy jest wywód o niepaństwowym charakterze płacidła praskich, wzmianka, że „cena ich (wynosi) u nich każdego czasu dziesięć chustek za jeden *kīrāt* zdawkowy” jest wyrazem jedynie względnej, rynkowej stabilności kursów, a nie polityki władzy, która – jak wspomniałem – miała w praktyce znikomą możliwość kontroli podaży płacidła. Jaką jednostkę reprezentuje „*kīrāt-nitar*” Ibrahima? Obie propozycje odpowiedzi na to pytanie budzą zastrzeżenia. Zaproponowany przez Kowalskiego zdawkowy pieniądz nowożytnych Indii i Persji zdaje się za bardzo, aby być zaakceptowany, odbiegać w czasie i przestrzeni od relacji Ibn Jakuba. Denar czeski, jeśli już istniał, był jednostką nieznaną czytelnikowi arabskiemu, toteż przeliczanie nań chustek wydaje się być bezcelowe. Czując się, z braku przygotowania filologicznego, dalekim od rozwiązania problemu, chciałbym przypomnieć przetłumaczony przez Tadeusza Lewickiego fragment z al-Muqaddasiego, spisany w 985/6 r., a dotyczący Maghrebu i arabskiej Hiszpanii: „Co się tyczy monet [tego kraju] to we wszystkich prowincjach aż po granice Damaszku [...] [kursuje] dirhem nie posiadający pełnej wagi. Dzieli się on na połówki zwane *qirat*, na ćwiartki, na ósemki i na szesnastki zwane *charnuba*”<sup>65</sup>. Nie

<sup>64</sup> Na nieregularność napływu i, w związku z tym, wahania cen kruszcu zwrócił ostatnio uwagę W. Łosiński, *Funkcja tezauryzacji kruszcu srebrnego w gospodarce wczesnofeudalnej*, WN, R. XXXVI, 1992, z. 1–2 [139–140], s. 29–36.

<sup>65</sup> T. Lewicki, *Z dziejów pieniądza arabskiego w Europie Wschodniej*, „Archeologia”, t. III, 1949, s. 225.

przesądzając sprawy, chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że przeliczenie przez Ibn Jakuba chustek na znane arabsko-hiszpańskiemu czytelnikowi półdirhemo-we jednostki spełniłoby – w odróżnieniu od propozycji Kowalskiego i Štepkovej – bardzo dobrze rolę informacyjną. Równocześnie zbliżona waga połówki niepełnego dirhema do denara wskazuje na przeliczenie Štepkovej jako na najbliższe prawdy.

Z dotychczasowych wywodów wynika, że słowiański pieniądz płócienny miał lokalny charakter. Stąd nie można automatycznie przenosić wyników badań jego wartości z Pragi w X w. na Rugię dwieście lat później. Helmold nie pozostawił w swojej relacji żadnych wskazówek pozwalających na próbę przeliczenia „płacht” Ranów na srebro. W tej sytuacji problem kruszcowej wartości płatków nadbałtyckich muszą pozostawić nierozwiązany.

Do najbardziej kontrowersyjnych należą próby odtworzenia wyglądu zewnętrznego płatków. Hipoteza Marešovej, dopatrującej się płacidła w kawałku tkaniny z datowanego na IX w. pochówku, jest praktycznie nie do zweryfikowania. Opisany przez czeską badaczkę zabytek nie posiada żadnych wskazówek pozwalających na określenie jego przeznaczenia. Szybki rozkład płótna w ziemi oraz – najprawdopodobniej – brak znaku pana „menniczego” na nieoficjalnym pieniądzu, to czynniki nie rokujące na przyszłość większych perspektyw metodzie archeologicznej.

Nadzwyczaj trudna do zweryfikowania jest także propozycja Sztetyły sugerująca, że płatki mogły być kwadratami tkaniny o boku równym około 25 cm. W tej sytuacji musimy ograniczyć się do wniosków wynikających z analizy relacji Ibrahima. Przypomnę, że mówił on o „chusteczkach nader cienkiej tkaninie, które nie służą do niczego” i można je wymienić na monetę w stosunku 10 chustek za określonego typu pieniądz monetarny. W narracji tekstu zwracają uwagę dwa szczegóły. Ibrahım, używając słowa „chusteczki”, a nie „tkaniny”, sugeruje jednolity wygląd płacideł czeskich. Podobnie opisując fakturę płótna wskazuje, że tylko jeden jego gatunek był przedmiotem obiegu. Drugą kwestią jest sposób przeliczania pieniędzy: pisząc, że 10 chustek wartych było około denara (?) autor relacji dowodzi, iż płatki liczone na sztuki, a nie według gatunku surowca i rozmiarów. Oba szczegóły wskazują na chustki praskie jako wysoko zorganizowane jednostki pieniężne, dobrze dostosowane do potrzeb intensywnego obiegu, którego uczestnicy nie mieli czasu ani możliwości, aby każdorazowo sprawdzać ich surowcową wartość. Pisałem wcześniej o kongijskich płatkach z rafii, zwanych *lubongo* i *mpusu*. Istnienie słów określających poszczególne gatunki płacideł wskazuje, że były one postrzegane przez użytkowników, jako przedmioty – by tak rzec – same w sobie, a nie tylko kawałki tkaniny. Płatki te także liczone na sztuki, niekiedy także wiązano je w pęczki, oznaczane osobnymi terminami, zawierające określoną ich liczbę. Płacidła te nie były jednak zawsze pieniądzem państwowym, a ujednoczenie ich wymiarów dotyczyło jedynie rzędu wielkości. Służyły one jako środ-

ki płatnicze na kongijskich targach<sup>66</sup>. Wyciągając wnioski z opowieści Ibn Jakuba warto – jak sądzę – pamiętać o afrykańskiej analogii.

Powyższe rozważania dotyczą jedynie pieniądza w Pradze w X w. Helmold, wspominając jedynie o lnianych płótnach, nie daje podstaw do prób bliższego opisu płacidła Ranów. Nie wiadomo, czy były one tak zaawansowanym w rozwoju pieniądzem, jak płatki czeskie. Aktywny udział nadbałtyckich Połabian w morskim handlu i korsarstwie powoduje, że nie można wykluczyć tej możliwości<sup>67</sup>.

\* \* \*

Próba powiedzenia czegoś o wyglądzie płatków wyczerpuje zakres problemów związanych z płacidłem płóciennym u Słowian. Analiza nielicznych źródeł, wsparta metodą porównawczą, pozwala jedynie na zaproponowanie hipotez odnoszących się do funkcjonowania tego rodzaju pieniądza. I tak, relacje Ibn Jakuba i Helmollda wskazują, że płacidła były kawałkami niedrogiej tkaniny i właśnie wartość tej tkaniny – a zarazem i potencjalna możliwość przerobienia jej na przedmioty użytkowe – była istotą wartości chustek. Wartość ta podlegała wahaniom zależnie od ilości płacidel na rynku i zapotrzebowania na nie. Nie ma powodów uważać, że relacja Ibn Jakuba o kursie chustek względem kruszcu wykraczała poza względną stabilizację, charakterystyczną dla równowagi rynkowej. Z faktu, że płatki były wykonane z niedrogiego płótna, a także z podanego przez Ibrahima zestawienia cen wynika, że w Pradze w X w. obsługiwały one lokalny, najniższy szczebel wymiany, charakterystyczny dla społeczności miejskich – zakupy jednodniowej porcji żywności dla tzw. małej rodziny. Powszechność umiejętności produkcji płótna wskazuje, że wykonany z niego pieniądz nie był państwowy. Władza, nie mając praktycznej kontroli jego podaży, nie byłaby w stanie osiągnąć zysku menniczego. Żadne dane źródłowe nie wskazują na nadawanie przez państwo płatkom cech pieniądza oficjalnego, np. stempla. Nieoficjalny charakter płacidel wskazuje, że mogły one krążyć równocześnie z innymi rodzajami pieniądza, w tym z monetą. Wysokie ceny kruszcu były przyczyną, dla której płacidła pełniły względem monety rolę raczej uzupełniającą, aniżeli opozycyjną. Wartość jednej chustki była bowiem równa około 1/10 denara. Pozapaństwowy, a zarazem lokalny charakter płatków czyni – przy obecnym stanie wiedzy źródłowej – niemożliwym ściśle określenie granic ich obiegu w czasie i przestrzeni. Można się domyślać ich początków w IX–X w., gdy rozwój miejskich ośrodków handlowych wytworzył potrzebę posiadania drobnego pieniądza, a napływ kruszcu arabskiego wprowadził użycie środków pieniężnych do zwyczajów Słowian. Prawdopodobnie użycie

<sup>66</sup> M. Maniongui, *Les monnaies (...)*, s. 102–107; tenże, *Le fonctionnement (...)*, s. 12–15.

<sup>67</sup> M. Małowist, *Z problematyki dziejów gospodarczych strefy bałtyckiej we wczesnym średniowieczu*, „Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych”, t. X, 1948, s. 114–115.



ich nie wykraczało poza społeczności miast i kontakty miasto–wieś. Wątpliwe zatem, aby powstały ponadlokalne ich systemy, choć używanie ich w drobnym handlu wymuszało umifikację (przynajmniej częściowo) ich cech zewnętrznych w obrębie poszczególnych ośrodków. Czasu, gdy wyszły z obiegu także możemy jedynie się domyślać. Prawdopodobnie nastąpiło to w okresie uporządkowania gospodarki oficjalnym pieniądzem przez władzę polityczną i deprecjacją tego pieniądza do poziomu pozwalającego na obsługę przezeń wymiany lokalnej. W Europie Środkowej nastąpiło to w XII w., choć charakter płaćków nie wyklucza incydentalnego używania ich także później.